OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 42 Warszawa, dnia 16 października 1938 r. Rok V.

DO WYBORÓW!

„...Człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei".

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

(n) Ostatnie dni przyniosły szereg wypowiedzeń się wybitnych osobistości w sprawie wyborów. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że u nas istnieje najbardziej dziwaczny stosunek do tego zagadnienia. Są przecież pewne grupy, które uważają za właściwe dyskutować, czy brać udział w wyborach, czy też się od tego udziału wstrzymać. Wydaje się, jakby z ważności tej funkcji w tych kołach niezbyt dobrze zdawano sobie sprawę. Boć przecież dokonujemy wyborów nie dla własnej satysfakcji, nie dla zadowolenia takich czy innych partykularnych pretensyj, lecz spełniamy akt obywatelski, państwowy. Państwo zaś — to nie tylko jego ustrój, do którego ktoś mieć może takie, czy inne pretensje. Państwo to nadewszystko treść historyczna, to rozwój, to postęp społeczności, narodu, jego wola i zewnętrzny wyraz jego siły.

Ci, co nie chcą iść do wyborów, gniewają się jakoby na Polskę.

Za co?

Że nie jest w każdym calu na ich obraz i podobieństwo? Że nie czyni zadość ich wyobrażeniom o Państwie i ich pojęciom o Państwie? Ale przez to nie przestają żyć w społeczności, nie zrywają z Narodem, nie opuszczą Państwa, by szukać innego, bardziej ich upodobaniom odpowiadającego Państwa. Czy chcą, czy nie chcą, żyć muszą z narodem i w narodzie, z którym losy, praca, historia ich powiązała i na współdziałanie z tym właśnie a nie innym narodem ich skazała. I nic nie zmieni prawdy, że przez swoje boczenie się na Polskę, jej prężność, jej siłę, jej zdolność ekspansywną pomniejszają.

Dlatego na tę stronę zagadnienia zwraca uwagę szereg naszych czołowych osobistości. Niewątpliwie to dążenie do zespolenia wszystkich sił społecznych dla wzmożenia siły Polski ma na myśli Marszałek Śmigły-Rydz, gdy mówi:

„Państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany!"

Napewno te źródła siły nie są w pełni wykorzystane, gdy pewna część obywateli wstrzymuje się od wypełniania kardynalnych praw i obowiązków obywatelskich.

Posłuchajmy, co mówi o obowiązku wyborczym ks. kardynał Hlond:

„Nie można wydawać Państwa na łaskę i niełaskę losu. Zdrowym rozwojem życia państwowego powinni się zainteresować wszyscy obywatele w równej mierze. Trzeba iść do urny z poczucia obowiązku patriotycznego".

Niemal równocześnie na wielkim apelu Federacji P. Z. O. O. min. Ulrych powiedział:

„Polacy, o co z sobą toczycie walkę? O co tyle lat jesteśmy skłóceni?... Czy sądzicie, że okres rozbieżności kierunków politycznych, czy partyjnych był okresem, wiodącym nas do siły? Czy sądzicie, że gdybyśmy na tej drodze trwali, to dzisiaj Rzplita reprezentowałaby te siły, jakie reprezentuje? Napewno stałaby na progu niemocy. Albowiem jest rzeczą niemożliwą, aby co pół roku inny kierunek polityczny, inna wypadkowa rządziły olbrzymim państwem i aby te zmiany tak często postępowały po sobie".

Wreszcie przytoczyć pragniemy słowa min. Zyndram - Kościałkowskiego, wypowiedziane na wielkim zjeździe Zw. Rezerwistów do mas rezerwistów.

„Jeden jest Naród, jedno jest państwo i jedna jest jego wola. Wszystko, co jest potrzebą dnia codziennego, potrzeby czy poglądy indywidualne lub stanowe — muszą z nią być sharmonizowane i wzmacniać ją, a nie osłabiać.

...Przy tej okazji przypominam wam, koledzy, że najbliższym takim obowiązkiem jest bezwarunkowy, powszechny udział w zbliżającym się głosowaniu do Ciał Ustawodawczych. Fakt, że nie można indywidualnie decydować o stopniu doskonałości danej ustawy, nie zwalnia nikogo od wypełnienia obowiązku obywatelskiego".

W czasie swego pobytu na Ziemi Zaolzańskiej min. Beck powiedział, nawiązując do wspomnień Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„I cóż to wszystko znaczy!

Znaczy to, że żadne przeszkody sztuczne, żadna przy zielonym stole wykreślona na mapie granica oprzeć się nie zdoła zdecytowanej woli jedynego, jedynego prawdziwie wielkiego tworu boskiego na świecie t. j. człowieka, jego wierze i jego dążeniu realizowanemu z wiarą w słuszność".

Przytoczyliśmy głosy, których przewodnią nutą jest nie co innego, jak możliwość realizowania wielkości i potęgi Polski, możliwość wypełnienia przez Polskę tej roli, jaką historia na nas nałożyła, zajęcia takiego miejsca w świecie, do kórego nasze zdolności, nasza zdobywczość i realny wkład w dorobek ludzkości nas uprawnia. Nie wykpimy się żadną miarą od tej roli i od odpowiedzialności za rozwój wydarzeń. Chyba żebyśmy się godzili na małość własną. Ale o tym przecież żaden Polak myśleć nie pozwoli.

Niema innej drogi do wielkości Narodu i do Jego szczęścia, jak wytężona, nieustępliwa, zdyscyplinowana i pospólna praca, praca coraz doskonalsza, coraz bardziej harmonijna, coraz wydajniejsza. W pracy dla wielkości i potęgi niema czasu ni miejsca na obrazę. Sprawa bowiem większa jest od obrażających się grup, czy jednostek. Niepomiernie większa.

Wybory do Izb Ustawodawczych są tej sprawy jednym z niewątpliwie ważniejszych etapów.

Apel sił duchowych Narodu

Mowa Naczelnego Wodza na historycznym moście w Cieszynie

„Panie burmistrzu, obywatele.

Jestem naprawdę głęboko wzruszony słowami, które pan wypowiedział. Jestem tak wzruszony, jak wówczas, gdy słuchałem entuzjazmu głębokiej radości, która szła przez przestworza Polski w dniu, gdy żołnierz polski po raz pierwszy przekroczył ten most.

Ale poza radością, która jest i musi być z natury rzeczy w waszych sercach, na pewno jest i duma z tego, że przetrwaliście jako twardzi, hartowni Polacy, którzy nie ugięli się, manifestując stale swoją wolę powrotu do Macierzy i to, że czują się Polakami i Polakami pozostaną.

W tym pierwszym dniu, gdy kraj wasz zaczął przechodzić pod władzę Polski, gdy okrzyk waszej radości rozlegał się stokrotnym echem po całej Polsce, każda łza, która płynęła po wzruszonym policzku waszym, wywoływała podobną łzę na bratnim policzku po tamtej stronie Polski.

Poza tym, że wracacie do nas, że przez to staliśmy się silniejsi, naród polski przy sposobności tych wielkich dni odniósł jeszcze jedną wielką korzyść. Teraz, jak żołnierz, kiedy do bitwy idzie, kiedy wie, że za chwilę stanie w obliczu niebezpieczeństwa, ogląda swą broń, patrzy, czy karabin ma nabity — tak samo i naród polski w owych dniach spojrzał po sobie na swoją broń moralną, rozejrzał się, jak ma postąpić, zrobił apel swoich sił duchowych, swej wiary i woli.

Wtedy stwierdził w swej duszy zdrowy instynkt narodowy i państwowy, potrzebny każdemu narodowi i każdemu państwu, które chce się utrzymać na powierzchni życia międzynarodowego. Zobaczył, co jest zdrowym ziarnem, a co plewą, co jest kruszcem twardym, a co gliną, która się rozsypuje między palcami.

To jest ten wielki zysk poza innymi zyskami, który naród polski zdobył w tych dniach.

Kończę już moje słowa. Jeszcze raz wypowiadam głęboką radość, że mogę tu stanąć między wami i chcę jeszcze jedno stwierdzić: do tych ostatnich dni, gdy my z Polski rozmawialiśmy z wami, mówiliśmy „my" i „wy". Minęły te czasy. Nie ma już formy „my" i „wy". Została ona złamana, skruszona, odrzucona precz. Teraz jesteśmy tylko „my", wszyscy zjednoczeni, my, wszyscy mający swoim wysiłkiem i swoją pracą zrobić Polskę potężną i silną, żeby ją taką oddać pokoleniom następnym."

Śląsk za Olzą wcielony do Rzeczypospolitej

Nie upłynęło jeszcze dwóch tygodni od wysłania do Pragi ultimatum polskiego w sprawie Śląska Zaolzańskiego, na co Czecho-Słowacja dała pozytywną odpowiedź — a całe terytorium, którego zwrotu zażądaliśmy, znalazło się z powrotem w rękach polskich i weszło w skład Rzeczypospolitej.

Związane z tym faktem formalności załatwiła Rada Ministrów, uchwalając następujący projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzecząpospolitą Polską.

Art. 1. Odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego są nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 2. Ziemie odzyskane otrzymują wspólny z Rzplitą Polską ustrój konstytucyjny i wspólną organizację władz.

Art. 3. Ziemie odzyskane wchodzą w skład województwa Śląskiego. Na ziemie te rozciąga się moc obowiązująca ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organiczny województwa śląskiego. Do czasu przeprowadzenia wyborów Ziemie odzyskane reprezentować będą w sejmie śląskim czterej posłowie powołani przez Prezydenta Rzplitej.

Art. 4. Przepisy obowiązujące dotychczas na ziemiach odzyskanych należy stosować z uwzględnieniem nowego stanu prawnego.

Drugi uchwalony na tym posiedzeniu projekt dekretu o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie odnosi się do przeszło 70-ciu takich aktów i tworzy sądy grodzkie w Boguminie, Frysztacie i Jabłonkowie, podległe sądowi okręgowemu w Cieszynie.

Dla likwidowania ewentualnych sporów utworzono 3 mieszane polsko-czeskie komisje dla spraw: 1) cywilnych, 2) ekonomicznych, 3) komunikacyjnych.

Kierownictwo cywilne spoczywa w rękach komisarza cywilnego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk", wicewojewody Malhomme który zwrócił się do przedstawicieli wszystkich władz cywilnych na Śląsku Zaolzańskim ze stanowczym apelem, aby przy obsadzaniu stanowisk, zarówno w służbie publicznej, jak i innej, o ile władze te mają na to wpływ, uwzględniały przede wszystkim Ślązaków zaolzańskich, następnie zaś tych cieszyniaków, którzy zmuszeni byli ujść z Zaolzia do Polski.

Komisarz cywilny przy dowództwie grupy „Śląsk" ogłosił rozporządzenie, ustalające urzędowe nazwy dla obu części miasta Cieszyna. Część Cieszyna, położona na wschód od rzeki Olzy otrzyma nazwę „Cieszyn wschodni", zaś część położona na zachód— nazwę „Cieszyn zachodni".

Ukazało się również rozporządzenie, na mocy którego majątek ruchomy i nieruchomy wszystkich stowarzyszeń, związków, partyj, klubów, komitetów i organizacyj rozwiązanych itp. na terenie Śląska za Olzą przechodzi na rzecz skarbu Państwa Polskiego z dniem 11 października rb.

Wszystkie te stowarzyszenia będą zawiadomione indywidualnie przez dyrekcję policji w Cieszynie o czasie i sposobie przejęcia ich majątku.

Delegacja polska wyznaczona do rokowań z Czecho-Słowacją w sprawach związanych z przejęciem przez Polskę Śląska Zaolzańskiego, wyjechała 4 samochodami do Morawskiej Ostrawy, a stamtąd koleją do Pragi. W skład tej delegacji, na której czele stoi naczelnik Lalicki z MSZ. wchodzą ponadto 3 przedstawiciele tegoż ministerstwa oraz po jednym delegacie z ministerstwa opieki społecznej, skarbu i przemysłu i handlu.

Na Śląsk Zaolzański zaczęli już masowo napływać Polacy zwolnieni z wojska czesko-słowackiego. Są to przede wszystkim żołnierze z oddziałów stacjonowanych na Rusi Podkarpackiej i w Słowacji.

Wielu Polaków b. żołnierzy armii czeskiej od razu na posterunku granicznym zrywa z mundurów emblematy czeskie i dopytuje się, gdzie przyjmują ochotników do armii polskiej.

Przechodzą również granicę polską żołnierze narodowości węgierskiej, niemieckiej, słowackiej a nawet czeskiej.

Przybyli również pierwsi więźniowie polityczni, zwolnieni z więzień w Żylinie i Bratisławie. Wszystkich ich władze czesko-słowackie skierowują do Czacy, skąd muszą oni przejść kilka kilometrów do granicy polskiej w Mostach koło Jabłonkowa.

Obejmowanie dalszych rejonów Śląska Zaolzańskiego odbyło się wedle ustalonego planu z małymi odchyleniami na korzyść jednak Polski.

Po zajęciu w dniu 7 b. m. rejonu Domasławic cały powiat cieszyński znalazł się w rękach polskich. Na granicy, dzielącej terytoria zajęte od terytorium plebiscytowego ustawiono posterunki.

W FRYSZTACIE

Dnia 8 b. m. przyszła kolej na czwartą strefę w rejonie m. Frysztatu, do którego należy także Darków, miejscowość kuracyjna, bogata w źródła jodowe.

Most pod Darkowem został nazwany imieniem Marszałka Piłsudskiego.

W Frysztacie u wylotu ulicy, którą miały wkroczyć polskie oddziały zbrojne, stanęła brama triumfalna z napisem: „Z wami złączeni na zawsze".

Na ulicy, na której stoi willa nieugiętego szermierza o polskość Śląska Zaolzańskiego, dotychczasowego posła do parlamentu praskiego, a obecnie pierwszego polskiego starosty frysztackiego, dr. Wolfa, widnieje świeżo umieszczona tabliczka z napisem: ulica dr. Leona Wolfa.

Za patrolem tankietek i cyklistów pierwszy wjechał owacyjnie witany wojewoda śląski dr. Grażyński w otoczeniu wyższych urzędników, poczem przybył dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski i powitany przez burmistrza miasta odpowiedział krótkim przemówieniem, w którym rzekł m. in.:



Gen. Bortnowski

„Przychodzimy tu do was i zastajemy wasze silne serca i silne dusze, wychowane przez matki polskie w niewoli. Te wasze serca i te wasze dusze są z takiej samej stali, jak nasze bagnety".

Następnie odbyła się 3 godzinna defilada wojska, witanego entuzjastycznymi okrzykami.

Minister Beck za Olzą

Następny dzień — niedziela 9 b. m. — miał być dla wojska dniem wypoczynku. W dniu tym jednak czekała Śląsk za Olzą niespodzianka, przyjechał tam bowiem minister spraw zagranicznych płk. Beck, którego mądrej i zręcznej polityce w znacznej mierze zawdzięczamy ten wielki sukces.

Ministra Becka witali w Cieszynie burmistrz Halfar, oraz dr. Wolf w imieniu społeczeństwa zaolzańskiego, oraz pastor ewangelicki ks. Berger. Pan Minister dziękując za serdeczne powitanie, zaznaczył, że to, co usłyszał sprawia mu wielką radość, bez żadnej bowiem przykrości powierza dalszą opiekę nad Zaolziem w waleczne i niezawodne ręce gen. Bortnowskiego, który na rozkaz Naczelnego Wodza otoczył tę ziemię zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej. „Wolę — dodał minister Beck — być tu gościem gen. Bortnowskiego, niż konsulem Rzeczypospolitej".

Następnie witany radosnymi okrzykami przez zebrane tłumy udał się min. Beck za Olzę do siedziby sztabu dowództwa grupy „Śląsk" i na plac swego imienia.

Z Cieszyna pojechał p. Minister do Trzyńca, gdzie zwiedził huty, stamtąd do Jabłonkowa. Na drodze między tymi dwoma miejscowościami zebrały się znów tłumy i wygłoszono przemówienia powitalne, na które min. Beck odpowiedział tymi słowy:

„Do niedawna jako minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej zajmowałem się organizowaniem opieki nad wami, Polakami z krwi i kości, którzyście znajdowali się poza granicami naszego państwa. Nie mogłem sobie odmówić tego szczęścia, aby uścisnąć wasze ręce dziś, kiedy wszelkie moje uprawnienia w stosunku do was znikły ku mej największej radości, i kiedy pan wojewoda reprezentować będzie władze Rzeczypospolitej polskiej na tym terenie. Jest to najszczęśliwsza forma utraty mej władzy, jaka mnie spotkała."

Podczas powitania w Jabłonkowie burmistrz miasta zwrócił się do p. Ministra z prośbą, by zechciał zezwolić na nazwanie jego imieniem jednej z ulic. Ulica ta, dawniej zwana ulicą Polską, prowadzi ku b. granicy polskiej. Dziś ta granica nie istnieje. Nazwanie tej ulicy imieniem ministra Becka będzie przypominało tego, który do przesunięcia tej granicy w tak znakomitej mierze się przyczynił.

Była członkini Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego, p. Sojkowa, w przemówieniu swym, wypowiedzianym gwarą śląską, przypomniała chwile, gdy 20 lat temu była z delegacją Śląska Zaolzańskiego u Marszałka Piłsudskiego.

— Marszałek Piłsudski — mówiła p. Sojkowa — oświadczył wówczas, że nadejdzie chwila powrotu naszego do ojczyzny. Chwila ta dziś nadeszła. Marszałkowi Piłsudskiemu podziękować już za to nie możemy, dziękuję więc tobie, Panie Ministrze w imieniu wszystkich kobiet śląskich, które dzieci swe tak wychowały, że pozostały one Polakami. Dziękuję Ci za to, że nas wprowadziłeś z powrotem do Ojczyzny.

P. minister Beck uścisnął serdecznie dłoń dzielnej Ślązaczki, po czym, zwracając się do zebranych powiedział:

„Obywatele! Z podwójnym wzruszeniem staję w waszym mieście. Najgłębszym przeżyciem dla człowieka, biorącego udział w rządzeniu Rzeczpospolitą, jest znaleźć się na obszarze odzyskanej ziemi polskiej i zobaczyć tam sztandary naszej armii. Teren ten był zawsze moralnie i narodowo zdobyty, a dziś osłania go już zbrojnie Rzeczpospolita. Wasze miasto łączy się poza tym ze wspomnieniem Wielkiego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Myśli moje spotkały się w tej chwili ze słowami, które usłyszałem od przedstawicielki kobiet śląskich.

Tak jest. Marszałek Piłsudski w głębi ducha, w szczerej wierze i z głębi przekonania przyrzekł wam Rzeczpospolitą. W ostatnim roku Jego życia, gdy nie daleko stąd wypoczywał, słyszałem ponownie to samo z Jego ust. Jeszcze dawniejsze wspomnienia moje w związku z tą kwestią łączę się z Jego imieniem.

I cóż to wszystko znaczy?

Znaczy to, że żadne przeszkody sztuczne, żadna przy zielonym stole wykreślona na mapie granica oprzeć się nie zdoła zdecydowanej woli jedynego, jedynego prawdziwie wielkiego tworu boskiego na świecie t. j. człowieka, jego wierze i jego dążeniu realizowanemu z wiarą w słuszność. Dajście wy tej wiary i woli dowody, dała mu również swój wyraz Rzeczpospolita.

Na cześć waszego wspólnego życia odtąd pod wspólnym dachem Rzplitej wznoszę okrzyk: „Rzeczpospolita Polska niech żyje".

W powodzi kwiatów, rzucanych przez młodzież, min. Beck udał się do domu, w którym w r. 1914 mieszkał przez jakiś czas Marszałek Piłsudski. Tu przed wmurowaną w ścianę domu tablicą złożył p. minister Beck wiązankę kwiatów i przez dłuższą chwilę trwał w głębokiej zadumie.

Jednodniowy pobyt min. Becka na Śląsku zakończył się przyjęciami w Cieszynie i w Katowicach.

ORDER ORŁA BIAŁEGO NA PIERSIACH MIN. BECKA

P. Prezydent Rzplitej nadał ministrowi spraw zagranicznych płk. Józefowi Beckowi order Orła Białego za wybitne zasługi dla Państwa. Jest to najwyższe odznaczenie polskie, nadawane bardzo rzadko.

Uroczystej dekoracji min. Becka dokonał P. Prezydent na Zamku w obecności Naczelnego Wodza i Rządu w pełnym jego składzie.

W KARWIŃSKIM ZAGŁĘBIU

W poniedziałek 10 bm. wojska polskie wkroczyły na tereny, objęte miejscowościami: Błędowce — Karwina — Orłowa — Dziećmorowice, czyli t. zw. karwińskie zagłębie węglowe.

U wylotu szosy cieszyńskiej zbudowano bramę triumfalną z górniczym pozdrowieniem: „Szczęść Boże". U bramy stanęli szeregami zaolzańscy górnicy w czarnych mundurach z białymi pióropuszami—pod wodzą sztygarów ze szpadami i szarfami; masy ludu górniczego, co w ciężkiej pracy w podziemnych czeluściach, co przez swoją upartą polskość zachowali dla Polski podziemne skarby tej ziemi.

Do Karwiny przybył również min. Kościałkowski, który zajął miejsce na trybunie obok generalicji.

W odpowiedzi na powitanie burmistrza miasta gen. Bortnowski wygłosił mowę, w której m. in. powiedział:

„Przyszliśmy tu do przybytku ciężkiej pracy. Pomyślmy więc nad tym, jak praca jest piękna. Jak jest szczytna i jakie daje szczęście, gdy się pracuje dla siebie, dla swego domu, dla swej rodziny i dla swego narodu. Praca dla swego narodu jest tak piękna, jak piękna jest śmierć żołnierza dla Ojczyzny. Jakże ciężka jest ta praca wtedy gdy się pracuje dla obcych. Ale ten ciężki okres historii — pracy dla obcych mamy już poza sobą. Obecnie stoi przed nami wielkie zadanie utrwalenia bytu Państwa codziennym wysiłkiem. Jest to praca na długie lata którą ramię przy ramieniu muszą podjąć wszyscy: żołnierz ostrym bagnetem i robotnik gorącym sercem i pracowitą dłonią".

OSTATNIA STREFA

Dnia 11 bm. zakończyła swe operacje samodzielna grupa gen. Bortnowskiego zajmując Bogumin Rychwałd i okolicę.

I tu były także bramy triumfalne z entuzjastycznymi napisami i liczne mowy na które odpowiadał niewyczerpany w coraz to innym ujęciu jednego i tego samego tematu gen. Bortnowski. W Boguminie p. generał m. i. rzekł:

„Szczęśliwi wreszcie jesteśmy, że możemy z dumą złożyć wam wszystkim, którzy nie zatracili swej duszy polskiej w czasie niewoli, serdeczne wyrazy uznania i wdzięczności".

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada, która trwała 3 godziny.

W kwadrans później uruchomiono w Boguminie dwa urzędy pocztowe i dworzec kolejowy z polską obsługą.

Naczelny Wódz wśród górali śląskich

Zaraz nazajutrz po zakończeniu czynności, związanych z zajmowaniem Śląska Zaolzańskiego przez wojsko polskie, przybył do Cieszyna Marszałek Śmigły-Rydz.

Wiadomość o jego przyjeździe, która nadeszła dnia poprzedniego (wtorek) późnym wieczorem zelektryzowała Cieszyn i całe Zaolzie. Rzucono się do pośpiesznego dekorowania miasta.

We środę 12 bm. rano przybył specjalnym pociągiem Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza i prosto z dworca, wśród spontanicznych wybuchów entuzjazmu ludności udał się nad most nad Olzą, gdzie na wspaniałej bramie triumfalnej widniał napis: „Ziemia piastowska wita Oswobodziciela".

Burmistrz Halfar w przemówieniu swym m. i. powiedział:

— Ludzi zasłużonych odznacza się zwykle orderami. Lud zaolzański nie dysponuje takimi odznaczeniami. Może Drogiego Wodza udekorować jedynie miłością serdeczną i ślubowaniem, że wiernie stać będzie przy Jego boku".

Pan Marszałek w odpowiedzi na to wygłosił przemówienie, które podajemy osobno na pierwszej stronie, poczym odebrał defiladę. Na czele jej maszerował Legion Zaolzia pod dowództwem płk. Zycha przy dźwiękach „Warszawianki", która stała się niemal pieśnią bojową powstańców zaolzańskich.

Po defiladzie Naczelny Wódz udał się na południe odebranych ziem — jabłonkowskim szlakiem Komendanta.

W Bystrzycy wśród witających tłumów znalazła się także gaździna Ruszowa, która przez cały czas pięciodniowego pobytu Komendanta w tej wsi w roku 1914 otaczała Go troskliwą opieką, a teraz w serdecznych słowach witała Jego Następcę imieniem kobiet śląskich.

Pan Marszałek zaprosił gaździnę do swego samochodu i udał się do położonego w pobliżu domu, w którym w r. 1914 przebywał Józef Piłsudski. Przed domem tym ułożono z czerwonych kwiatów napis: „Witaj".

Po zwiedzeniu domu, podczas którego Marszałek Śmigły-Rydz żywo interesował się najdrobniejszymi szczegółami pobytu Komendanta w Bystrzycy, dostojny Gość dłuższą chwilę rozmawiał z miejscową ludnością.

Przed odjazdem zameldowali się Marszałkowi dwaj członkowie Legionu Zaolzańskiego, którzy w ostatnich walkach z Czechami o wolność Śląska odnieśli rany. Serdeczny uścisk dłoni Wodza był najlepszą żołnierską nagrodą dla bohaterów.

W Jabłonkowie od bramy triumfalnej Marszałek Śmigły-Rydz wśród manifestującej ludności przeszedł do domu, gdzie kwaterował w r. 1914 Komendant Piłsudski i złożył przed wmurowaną tam tablicą pamiątkową wiązankę kwiatów z szarfami o barwach Krzyża Virtuti Militari. Następnie Pan Marszałek zwiedził wnętrze domu, oprowadzany przez syna właściciełki, obecnie oficera wojsk polskich.

Niebawem znalazł się Naczelny Wódz za przełęczą w miejscu, gdzie górale jabłonkowscy przyszli z odsieczą królowi Janowi Kazimierzowi. Teraz Marszałka Polski spotykają tutaj ich potomkowie.

Dziękując za powitanie, P. Marszałek oświadczył:

„Doczekaliśmy się tego, iż raz na zawsze jesteśmy tu z Polską nierozłączeni".

Po raz drugi zetknął się P. Marszałek z góralami w wiosce Łomnej, gdzie na środku polany otoczony ich zwartym kołem wszczął z nimi swobodną rozmowę, a górale wypowiadali wszystkie swoje bolączki

Wieczorem Pan Marszałek odwiedził Trzyniec, witany entuzjastycznie przez tłumy hutników. Podczas zwiedzania hut powitał Naczelnego Wodza przewodniczący rady załogowej Śliż, legionista II Brygady, meldując gotowość robotników do pracy dla Państwa. Marszałek uścisnął mu dłoń i zaznaczył, że ofiary poniesione przez ludność śląską nie będą zapomniane.

PODZIĘKOWANIE WODZA

Marszałek Edward Śmigły-Rydz wygłosił przez radio następujące podziękowanie za depesze, nadesłane do Niego w związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej:

Piąty już dzień upływa od chwili, gdy ogół polski dowiedział się o załatwieniu sprawy naszych braci zza Olzy.

Od soboty zeszłego tygodnia dziesiątki, setki, a wreszcie tysiące depesz i listów wpłynęły do moich rąk.

W tych dniach druty naszych linji telegraficznych jak gdyby się rozżarzyły i zajęły od ognia polskich serc — oplatając cały kraj potężnym prądem patriotyzmu i uniesienia i wiążąc owym gorejącym oplotem całą Polskę w jedną potężną całość.

W dniach poprzedzających sobotę „zjednoczenia" i po sobocie „zjednoczenia" następujących wykazał naród zdrowy instynkt życia i siły. Zareagował każdy człowiek w naszym kraju, posiadający ten instynkt.

Wynikiem tej reakcji były również depesze i listy, skierowane do mnie. Dziękuję za nie.

A pragnę, by głos mój dotarł wszędzie tam, gdzie w minionych dniach uświadomiono sobie, że jest czas ważny dla Polski, i wszędzie tam, gdzie świadomość ta wzbogaciła duszę Polaka lub Polki nowym pierwiastkiem godności narodowej, nowym elementem ufności we własne siły, nową gotowością osobistego przyczynienia się do zwiększenia tej siły.

Pomyślcie mądrze o tym, co się stało i o tym, jak to się stało. I zastanówcie się nad tym, czy pragniecie, aby Polska z każdej sytuacji historycznej wychodziła z honorem?

Mam nadzieję, że dojdziecie do tego przekonania, które ja już niejednokrotnie w rozmaitych sformułowaniach wypowiadałem, a mianowicie: państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany.

Z waszych depesz i listów sądzę, żeście zrozumieli, iż Polska musiała wybierać między małością a wielkością.

Polska dokonała wyboru.

Ale to obowiązuje na przyszłość.

Któż z Polaków, czy Polek chciałby być pomniejszycielem tej wielkości?

Zwracam się do wszystkich, którzy w dniach ostatnich dali mi znać o sobie — spośród ludnych miast i spośród wiejskich chat, od warsztatów i fabryk, z pracowni i laboratoriów, ze szkół i świątyń, z najdalszych i najmniej znanych zakątków Polski do wszystkich z tymi włącznie, co dziecięcą niewprawną ręką chwiejnie rysują litery — do was wszystkich się zwracam z podziękowaniem i życzeniem, byśmy się zawsze spotykali na drodze prowadzącej do wielkości Polski.

Idziemy drogą wytkniętą przez Komendanta

Pułk. Bogusław Miedziński, wygłosił na wielkim zebraniu przedwyborczym mowę, która wywołała wielkie wrażenie w całym kraju, słuchana bowiem była także przez radio. Nie mogąc z braku miejsca przytoczyć znakomitej tej mowy w całości, podajemy przynajmniej parę fragmentów. Pułk. Miedziński m. i. mówił:

Chcemy iść w Polsce ku rzeczom nowym, ale i o starych pamiętać musimy. W tej dziedzinie, o której mówiłem dotychczas, w dziedzinie polityki zagranicznej i obrony państwa, idziemy starą, ale dobrą drogą: drogą wytkniętą przez Józefa Piłsudskiego. I to, żeśmy z tej drogi potrafili nie zejść, uważam za naszą zasługę. Żyje wciąż między nami Jego geniusz, jako nasze sumienie, jako sprawdzian prawidłowości naszej pracy w tej dziedzinie, której decydującego znaczenia uczył nas Komendant przez lat dziesiątki.

Nie uroniliśmy nic z potęgi obronnej państwa, nic — z godnej, poważnej, niezależnej polityki zagranicznej. Ci, którzy za tę dziedzinę naszego życia państwowego ponoszą odpowiedzialność i których jest ona zasługą, zdają egzamin dobrych uczniów Piłsudskiego.

Jeśli chodzi o nasze życie wewnętrzne — przechodzimy w nim i przejść musimy głębokie przemiany. Na kartach historii okres ten będzie zatytułowany: kryzys polityczny w Polsce po zgonie Józefa Piłsudskiego. Nie jest to nic dziwnego, przeciwnie — jest to konieczność. Głębokość tego kryzysu jest jedynie miarą wielkości tej potężnej postaci, która odeszła od nas. Z Nim było związane wszystko co się działo w Polsce. Odeszła Wielkość skupiona w jednym Człowieku. Ale wielkość Polski pozostała i do tej wielkości nikt z nas nie może w pojedynkę się przymierzać; musimy się wszyscy razem pod nią podsadzić ramieniem. Powiększenia ilości tych ramion, sprężenia w jedno ich zbiorowej siły — szukamy. I nie wątpimy ani przez chwilę, że to zjednoczenie wysiłków, z j e d n o c z e n i e n a r o d o w e nastąpi.

Z tej drogi nie schodzimy niezależnie zgoła od tego, czy regime dzisiejszy staje przed narodem z sukcesami. czy też bez nich.

„Sojusznicy" bez maski nad Sekwaną i Dumbowicą

Ostatnie wydarzenia w Europie Środkowej dopomogły do ujrzenia we właściwym świetle niektórych sojuszników Polski.

Już w poprzednim numerze opublikowaliśmy apel oficerów rez. m. Łodzi do kombatantów francuskich, by poskromili tych w swoim narodzie, którzy dopuścili się obrazy na bohaterskiej przeszłości narodu polskiego.

Nie wiele to jednak pomogło, skoro ataki na Polskę mnożą się w prasie francuskiej.

Taki p. Bourgues, publicysta referujący w dzienniku „Petit Parisien" sprawy zagraniczne, rozdziera szaty nad „męczeństwem czeskim" i zarzuca Polsce, że „znęca się" ona nad nieszczęsną Czecho-Słowacją. Ośmiela on się nawet grozić Polsce, że Francja nie ruszy się w razie, gdyby Polska została zaatakowana i w ogóle, że sojusz polsko-francuski wisi już tylko na włosku.

Inny dziennik paryski „Le Petit Bleu" rzuca się także na Polskę, przedstawiając ją jako „krwiożerczą gromadę, która pragnie ćwiartować ciało Czecho-Słowacji".

Czy francuskie MSZ nie ma już żadnego wpływu na swoją prasę i dlaczego nie bierze w obronę sojuszniczej Polski?!

A oto drugi „sojusznik" z nieprawdziwego zdarzenia. Tym razem już nie Francja, ale Rumunia wydała takiego męża stanu, który namawia inne państwo do napadu na państwo sojusznicze.

Jest to uczony rumuński, prof. Jorga, który broniąc Benesza, kwestionuje przynależność Pomorza do Polski, a nawet grozi rozbiorem Polski.

To już przechodzi wszelkie granice naszej wyrozumiałości i cierpliwości. Ten doniedawna widocznie dobrze zamaskowany, a teraz już całkiem widoczny wróg nasz, powinien dostać dobrą nauczkę od swoich, którym zależy na utrzymaniu sojuszu z Polską.

Polska zupełnie inaczej pojmowała swoje obowiązki sojuszniczki, gdy szło o wypadki w Rumunii, o których rozszerzanie wiadomości w druku zagranicą nie zbyt było dla niej pożądanem. Polska prasa nie drukowała nic, coby podważało prestiż rumuńskiej sojuszniczki.

Nie spotkaliśmy się jednak ze strony przeciwnej z podobną kurtuazją, jakkolwiek nie chodzi tu o prestiż, tylko o coś o wiele więcej ważniejszego... *(Wl.)*



Owacyjne powitanie żołnierzy polskich wkraczających na Śląsk Zaolzański



„Zułów wczoraj i dzisiaj"

Nakładem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów ukazała się książka p. t. „Zułów dawniej i dzisiaj" — str. 184, 95 ilustracyj i 6 tablic.

Część I, opracowana przez Romana Horoszkiewicza, podaje historię rodu Piłsudskich i rodów spokrewnionyc wraz z tablicami genealogicznymi, opisuje dawny Zułów, życie we dworze Rodziców Marszałka itp.

Część II, opracowana przez Tadeusza Kubalskiego, opowiada o dalszych dziejach Zułowa, o uchwale Walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów, o wykupieniu Zułowa przez rezerwistów oraz o przebiegu odbudowy rodzinnego miejsca Józefa Piłsudskiego, które dzisiaj stało się miejscem pielgrzymek narodowych.

Cena książki wynosi: brosz. w okładce kartonowej — zł. 6.00, w oprawie płóciennej ze złoceniami — zł. 9.00, egzemplarze numerowane na lepszym papierze, oprawa płóc. ze złoceniami — zł. 12.00.

Skład główny: Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11 lub Zarząd Główny Związku Rezerwistów — Warszawa, Wiejska 19.

Żywa prawda boju

Janusz Sopoćko: „W kompanii zwiadowców", Wojsk. Instytut Naukowo-Oświatowy. Warszawa 1938. Cena 5 zł.

Literatura nasza liczy już sporą ilość pamiętników wojennych z okresu zawieruchy światowej, do których liczby przybywa nowy — tym razem traktujący o przeżyciach z frontu wschodniego: „W kompanii zwiadowców".

Autor tej pracy, gnany żądzą przygód wojennych, po ukończeniu gimnazjum, jako 18-letni chłopiec wstąpił ochotniczo do wojska rosyjskiego. Po ukończeniu szkoły wojskowej został przydzielony do batalionu zapasowego, skąd postarał się dostać jak najszybciej na front. Autor prowadził stale pamiętnik. Część jego ogłoszona obecnie dotyczy okresu 8. III. 1916—6. XII. 1917 roku, mianowicie udziału autora w walkach pod Rygą i na Podolu w 50 pułku strzelców syberyjskich.

Swe przeżycia wojenne notuje autor w pamiętniku „na gorąco" z dnia na dzień z zadziwiającą wprost szczerością. Z kart tego pamiętnika poznajemy autora, dobrego żołnierza, który stara się swą służbę wypełnić jak najlepiej. Służbę tę autor pełni w kompanii zwiadowców na froncie — formacji wybitnie bojowej, co w konsekwencji zapewnia pamiętnikowi szczególną wartość. Z kart pamiętnika bowiem poznajemy rzeczywistość bojową, żołnierza frontowego i jego reagowanie na warunki tej rzeczywistości, jego nastawienie psychiczne, jego męstwo i chwile słabości, gdy potęga współczesnego boju doprowadza go wprost do szaleństwa.

Jakże realne i pełne niesamowitej grozy są fragmenty tej pracy, zawierające opis walk pod Skujenek dn. 6 lipca 1916 r. Opisy te — to żywa prawda boju, opowieść o jego potędze i grozie, ujęta z rzadko spotykanym realizmem.

Książka ta, zasługująca na uwagę wszystkich obywateli, uprzytomniająca nie tylko jak wygląda współczesny bój, ale i cała codzienna, szara praca i bytowanie żołnierza w warunkach frontowych. Ponadto nasunie ona szereg refleksyj, jak silne musi być przygotowanie moralne żołnierza, aby w ogniu walki spełnił należycie swój obowiązek. To też tego rodzaju praca, to nie tylko ciekawa lektura, ale i materiał do rozważań psychologiczno-wychowawczych.

Książkę zdobi i uzupełnia 10 ilustracyj, 4 szkice oraz mapka poza tekstem.

Legiony Polskie na Śląsku Zaolzańskim

Wspomnienie z przed lat 24-ech

Było to w pierwszych dniach listopada 1914 roku. Nasz batalion uzupełniający kpt. Galicy stał w Suchej. Kwaterowaliśmy w zamku Branickich, gdzie codziennie zdobywaliśmy kilka ubikacyj dla nowoprzybyłych Legionistów. Przybywały wtedy do nas kompanie węgierskie, stale rozśpiewane, gromadami przychodzili chłopcy z okolic bliższych i dalszych, a także wielu z okolic, zajmowanych przez Rosjan.

Czas schodził na ćwiczeniach, strzelaniu i szybkim gotowaniu się do wyjścia w pole. Tymczasem, wojska austriackie zbyt często „odłączały" się od nieprzyjaciela a wojska rosyjskie „cofały" się naprzód i wnet znalazły się pod Krakowem i pod Limanową.

Otrzymaliśmy rozkaz przerzucenia batalionu naszego na Śląsk cieszyński w okolicę Jabłonkowa. Tam zjechać miał również nasz Departament Wojskowy z Krakowa wraz z oddziałami, szpitalami, szkołą podchorążych itd. Kpt. Galica wyznaczył mnie i podof. Trojanowskiego na kwatermistrzów i dnia 7 listopada 1914 r. wyjechaliśmy z Suchej.

Po dość uciążliwej drodze, przez Czaczę, przybyliśmy do Jabłonkowa. Na dworcu zetknąłem się z por. Wł. Dunin-Wąsowiczem, który jako kwatermistrz legionowy zajął już Jabłonków i najbliższą okolicę, jak Nawsie, Szczygle i inne na oddziały Departamentu Wojskowego i domy wypoczynkowe, ewentualnie i na szpitale, również na Szkołę Podchorążych. Wyjechałem do Bystrzycy i w okolicy zająłem dla batalionu naszego szkoły, fabryki i inne wolno stojące domy tak w Bystrzycy, jak i w Wendryni, Nydku i okolicy.

Miałem wyszukać kwatery dla 1500 ludzi, tak brzmiał mój rozkaz jazdy z dnia 9. XI. 1914 r. Muszę zaznaczyć i silnie podkreślić, że naprawdę serdecznie i po ojcowsku witali nas Polacy-ewangelicy. Czynili to pastorowie szczególnie ks. prob. Michejda z Jabłonkowa i Bystrzycy, nauczycielstwo, sołtysi i ludność robotnicza a nawet i wiejska.

W kilka dni później pierwsza przybyła do Jabłonkowa Legionowa Szkoła Podchorążych z komendantem mjr. Albinowskim na czele.

Srogi był dowódca mjr. Albinowski. Pociąg jeszcze nie stanął, on już głośno przywołał do siebie kwatermistrza, żądając wyjaśnień co do kwatery. Potem rozkaz wyładowania i odmarsz do miasta.

Mój batalion przybył do Bystrzycy wieczorem; ciemno było i deszcz rosił. Kwatery wyznaczone wnet się zapełniły i od tej chwili cała okolica dudniła wesołym życiem legunów! Ćwiczenia mniejsze i większe odbywały się regularnie w myśl programu, co pewien czas odchodziły kompanie do Brygady I i II w pole, inni przybywali ze szpitali i domów wypoczynkowych, a także ściągali rekruci z najdalszych nawet okolic.

Jabłonków z okolicą stał się ośrodkiem życia polskiego i tętna powstającego wojska polskiego. Była to prawdziwa niepodległa Polska, wolna od zaborców, rządzona przez polskie władze, broniona wojskiem polskim. Innego wojska tam nie było.

Okoliczny lud wiejski był nam bardzo przychylny; znosili nabiał i ja-



Dom w Jabłonkowie
w którym mieszkał Józef Piłsudski w roku 1914

rzyny, piękne i mocne rękawiczki i skarpetki, wyrabiane chałupniczo, przemawiali do nas staropolskimi słowami, śpiewali staro-piastowskie pieśni. Księża pastorowie wygłaszali przepiękne kazania patriotyczne. Zachwycaliśmy się tym pięknym ludem, podziwialiśmy ten spokój, porządek, ich urządzenia higieniczne i gospodarcze, a szczególnie tą **wielką miłość i przywiązanie do Polski.**

Taki to ten lud polski do niedawna „spoza Olzy". Wielu chłopców zgłosiło się do nas, wielu z nich oddało życie na wszystkich polach walk legionowych...

Kilkakrotnie przebywał w tych stronach Józef Piłsudski. Dnia 15. XI. 1914 był na konferencji w sprawie P. O. N. (Polska Organizacja Narodowa) u dr Kunickiego w Frysztacie, później w Jabłonkowie w dniach 15—17 grudnia i wreszcie 24 grudnia w Nawsiu na wigilii legionowej.

W kawiarni „Silesia" w Jabłonkowie kilkakrotnie pił kawę i herbatę. W tej kawiarni jeden z ojców legionisty uprosił Komendanta, by pozwolił mu wziąć na pamiątkę szklankę, z której przed chwilą Komendant wypił herbatę. Był to swego rodzaju wyraz uwielbienia i ogromnego przywiązania do osoby Komendanta, chociaż w dniach — jak pewnie Komendant myślał — inne były troski, niż zbieranie pamiątek.

Wigilię naszą, urządzoną w kinie dla blisko tysiąca Legionistów i pracowników Departamentu Wojsk. zaszczycił Komendant. Wigilia ta, dzięki niestrudzonym zabiegom ks. pastora Michejdy i por. Wąsowicza, wypadła na prawdę wspaniale. Czuliśmy się wszyscy jak jedna rodzina, jak w domu. Po przemówieniu gospodarzy i ks. Michejdy zabrał głos Komendant i powiedział m. in.:

„Między Wami czuję się w najbliższej rodzinie. Brzemię sławy, które na mnie spada, nie mnie przynależy, czego dokonać mi przypadło, zawdzięczam wiernej, nieustraszonej pomocy żołnierzy... Wznoszę więc toast, który zawsze i wszędzie będę powtarzał: na cześć żołnierza polskiego".

Tak więc Jabłonków gościł u siebie Józefa Piłsudskiego, co też niedawno uczcił pamiątkową tablicą!

Z Nowym Rokiem opuściliśmy piękne i kochane okolice Jabłonkowa i odeszliśmy do Królestwa Polskiego.

Pozostały tam tylko szpitale i pozostały groby tych, którzy z ran i wycieńczenia umarli i tam zostali pochowani.

Te groby naszych towarzyszy, te pamiątkowe domy i okolice, i ci Legioniści, którzy pozostali i przebywali do niedawna po drugiej stronie Olzy, a przede wszystkim **Lud polski,** który tam od wieków mocno tkwił i walczył o polskie szkoły i własne prawa — oto nieznana siła, wiara i moc ducha polskiego, oto strażnicy ognisk narodowych, które przetrwały różnego rodzaju niewole i zapłonęły zniczem radości, szczęścia i wesela, gdy żołnierz polski wkraczał dnia 2-go października 1938 r. poza Olzę i imieniem Rzeczypospolitej w ramiona Białego Orła obejmował tę prastarą ziemię Piastów!

Z. Zygmuntowicz.

Szpitale legionowe w Nawsiu i Jabłonkowie

Wspomnienia z przed lat 24-ech

Liczba naszych lokali sanitarnych przedstawiała się następująco: Izba Chorych, szpitalik w Nawsiu, kilkanaście łóżek na plebanii u ks. pastora Michejdy, kilkanaście łóżek w Jabłonkowie, duży szpital na 40 łóżek za Jabłonkowem w opuszczonej willi w Szyglu, oraz później nieco, oddział zakaźny w Nawsiu. Uposażenie nasze sanitarne urągało wszelkim prawom boskim i ludzkim. Nie mieliśmy ni koców, ani bielizny ani poduszek, prześcieradeł — nic. Tak było w chwili mego przyjazdu i objęcia placówki w Jabłonkowie. Jakimże cudem w trzy dni potem było wszystko, nie tylko dostatecznie, ale w takim nadmiarze, że mogliśmy obdzielić inne dalekie szpitale?

Zdziałali to dwaj księża: ks. pastor Michejda i ks. proboszcz Ściskała, obaj gorący patrioci, a przedzieleni różnicami wyznań. Nie wiedzieli z początku nawet, jak się wzajem do siebie ustosunkować, ale połączyła ich miłość do Kraju. Zgodnie podzielili się terenami: ks. Ściskała objął Szygle, a ks. Michejda w Nawsiu urządził szpitalik we własnej plebanii ewangelickiej, my zaś, w nagrodę, chodziliśmy na przemian z rozkazu komendy placu do kościołów obu wyznań.

Cudne były kazania ks. pastora Michejdy. Sam, śliczny staruszek jak Bóg Ojciec z obrazka, siwymi włosami okolony, umiał przemawiać do ludu swego. Wtedy do kobiet tylko właściwie, bo całe plemię męskie wyruszyło w świat. Jak potrafił nakierować serca tych kobiet na współczucie, gorące i czynne dla naszych rannych i chorych chłopaków.

— Wy macie swoich na wojnie, męczonych nieraz głodem i chłodem— zabrali ich przemocą. Pomyślcie więc o tych biedakach, którzy poszli dobrowolnie, którzy dobrowolnie rzucili ciepłe łóżka, smaczną strawę, matki, siostry, dla Polski, dla kraju naszego rodzonego, a teraz wracają chorzy i ranni.

Białe czepki koronkowe, koszule wyszywane, pochylały się ku ziemi, siąkania nosem mieszały się ze szlochem:

— Ano! może Pan Jezus dobrotliwy pozwoli mojemu wrócić do domu, jeżeli tym niebożątkom pomogę...

I pomagały. Efekt był piorunujący i wprost z kościoła ks. pastora Michejdy baby gnały do domów i zarzucały nas poprostu całym dobytkiem, począwszy od bielizny, skończywszy na konfiturach i kompotach. Mieliśmy wszystkiego, powtarzam, w bród. Co za zacny naród ci Ślązacy, co za serdeczność, co za polskość, co za ofiarność! Nie było leguna bez kwatery, sami ofiarowali izby, sami ofiarowywali się z wyżywieniem chorych, odzieżą dla obdartusów.

Teraz, kiedy szpitale nasze na Śląsku wzbogaciły się w uposażenie, tym ci gorzej przedstawiał się cały Sanitariat. Właściwym jego Komendantem był dr. Emil Bobrowski z Krakowa. Robił co mógł, dwoił się, troił, wpadał niespodziewanie, dawał polecenia, znikał, ale nie miał nad nami kontroli, gdyż prowadził wówczas jeszcze inną robotę na terenie politycznym, ale to... „konspiracja, więc o tym cicho, sza".

Z lekarzy pamiętam dr. Bukowieckiego, Medyńskiego, Kucharskiego, Kunzyka, Mozołowskiego, dr Strzelecką, później nieco przybył dr Kośniewski. Promienna postać płk. Rudzkiego, który przejeżdżał przez Jabłonków, mignęła mi tylko przed oczyma. Wszelkie przydziały rangowania, wisiały u nas w powietrzu i tak pchało się ciężki, sanitarny wóz.

Na ogół zresztą wszystko, co wokół nas żyło, żyło wysoce ideową egzystencją, ale żadnego porządku nie było w rangach, żadnego przydziału, jako się już rzekło. Wyrywaliśmy sobie chorych, jedne szpitale odwiedzało się po parę razy, innych wcale nie, choć materiał nasz, zwłaszcza kobiecy, był na najwyższym moralnym poziomie i takim materiałem cudów można było dokonać.

Sanitariuszki legionowe były to niewiasty morowe. Rwały się do pracy, ale wyszkolenie ich pozostawiało wiele do życzenia. Bywały takie, które nie umiały się nawet obchodzić z termometrem (te nieliczne, które nie należały do organizacji kobiecych).

Pamiętam, jednej nocy budzi mnie dyżurna siostra i, wystraszona melduje, że chory X ma 42° gorączki i że umiera. Zrywam się, narzucam futro i brnę przez zaspy śnieżne. Okazało się, że chory miał 37,5° i czuł się wcale dobrze, a obywatelka sanitariuszka jeno obliczyła 37+5, co dało oczywiście w sumie 42...

Nie miałem nawet serca zbesztać słaniającej się na nogach dziewczyny.

O ile szwankowało doświadczenie, o tyle wysoko stał rygor. Dyscyplina była wzorowa. Niech poświadczy jeden taki wypadek, który do dziś napełnia mnie wyrzutami sumienia. Oto wyjeżdżając kilka kilometrów do Szygla na lustrację, postawiłam ob. Machównę, szesnastoletnią siostrę, z koszami kuchennymi przed sklepem w Jabłonkowie.

— Siostra tu poczeka, zabiorę ją na sanie w drodze powrotnej.

Tymczasem musiałam zmienić marszrutę, wracałam inną drogą, o ob. Machównie zapomniałam. W nocy dopiero, późno, patrol melduje mi, że jakaś sanitariuszka leży zemdlona przed sklepem w Jabłonkowie, w śniegu, z odmrożonymi rękami, w których trzyma paczki i kosze. Była to ob. Machówna. Nie myślała, nie rezonowała, po żołniersku spełniała rozkaz...

*

Ale pewnego dnia padł na nas grom. Młody jakiś student żołnierzyk, nieznanego nazwiska, zatrzymany w Komendzie Placu za drobne przewinienie, zemdlał. Przywołano mnie, mierzę gorączkę: 40°. Wysłałam chłopaka do szpitala do Szygla, gdzie było najlepiej, pod opieką Komendantki, wykwalifikowanej siostry Marii Siegmajerówny (obecnie d-rowej Dehnelowej), dziewczyny o ruchach i oczach gazeli, a rękach ze stali. Trzymała ład i porządek niebywały. Tam zorientowaliśmy się szybko, że chłopak ma jakąś podejrzaną wysypkę, że to będzie tyfus lub ospa, i że trzeba na gwałt ulokować go w pawilonie zakaźnym. W zakaźnym znowuż był komendantem ob. Stefan Mozołowski, dziś pułkownik, komendantką sanitariuszek była Anna Minkowska, owa elegancka, monachijska studentka, poznana w wagonie ewakuacyjnym.

Parę dni wystarczyło, aby się przekonać, że młody student ma ospę, prawdziwą ospę, a tu pawilon nasz zakaźny urąga wszelkim pojęciom o higienie: brakuje najprymitywniejszych urządzeń, najpotrzebniejszych środków dezynfekcyjnych, nawet nie ma kawałka papieru czy gazety dla chorych, co zwłaszcza dawało się we znaki przy biegunkach. Ręce myliśmy tam wszyscy w śniegu, bo woda zamarzała, okropność! Nieznany student tymczasem zapadał coraz gorzej, pamiętam do dziś jego jasną czuprynę i chabrowe oczy. Wnet całe ciało pokryło się jedną wielką raną. Ropa z niej ściekała do niecek podstawionych pod łóżko..

Mimo bezgranicznego poświęcenia ob. Stefana Mozołowskiego i całego sanitariatu, śmierć chłopaka nastąpiła piorunująco. A tu niema trumny, niema ubrania, niema prześcieradeł. Byliśmy już wtedy izolowani od świata w zakaźnym pawilonie, odcięci zupełnie, daleko tylko wokół stała warta i nikogo nie puszczała. Musiał więc sam doktór Mozołowski złożyć zwłoki do trumny, zbitej byle jak przez sanitariusza atletę, który ongiś w „cywilu" w cyrku występował. Pogrzeb odbył się bez księdza, nikomu zbliżać się nie było wolno do nas. Szliśmy więc sami po kopnym śniegu: ob. Sambor, kilka sanitariuszek, ów atleta cyrkowiec i ja.

Komendantką transportu zamianowałam studentkę lwowskiego uniwersytetu obywatelkę Dobijankę, która dumna ze swej funkcji, siedziała okrakiem na wozie, zaprzęgniętym w jedną szkapinę i intonowała jedną pieśń legionową za drugą. Dół na cmentarzu wykopaliśmy sami, jedynie ob. Sambor dotykał rękami trumnę, jako że miał grube, szare rękawice. Gdy trumna znikła w płytkim dole, sama zdjęłam te rękawice obywatelowi Samborowi i wrzuciłam do grobu razem z gaszonym wapnem, zmieszanym z ziemią i cegłą. Ostrożności okazały się daremne, bo dowiedziałam się wnet, że ktoś wykopał rękawice. Jakżeby? Takie wprost z Paryża, grube, wełniane, eleganckie rękawiczki — zazdrość odwieczna wszystkich obywateli? Może atleta cyrkowiec?

Gdyśmy wracali z pogrzebu niespodzianie zelektryzował nas śpiew łyczakowski: „A Kurkowski robi trumnę" itd. (kto jest ze Lwowa, ten wie, co dalej) — tak nucił zdławionym głosem atleta sanitariusz. Widocznie i naszemu szampionowi cyrkowemu było na duszy ciężko i brutalną piosenką chciał się przebić przez nieodgadniony nigdy problem śmierci.

Po powrocie z cmentarza wstępuję do szpitalika, aby zobaczyć dlaczego Mozołowski i Minkowska nie byli na pogrzebie. Co się okazuje? Cała nasza załoga ma po 40° gorączki. Zanosi się nie na żarty na ospę. Mozołowski na dobitkę nie szczepiony. Jak się uchował ten chłopak z inteligentnej rodziny, bez szczepienia, pozostało do dziś dnia dla mnie zagadką. Podobno tak przykazał jego ojcu lekarz przyjaciel.

Melduję śpiesznie Komendzie Placu o naszej epidemii, na co otrzymuję carte blanche: rób co chcesz, zaś szef Bobrowski, zwoławszy konferencję oświadczył, że nie może nikomu narzucać obowiązku, a zatem żadnego lekarza nie może zmusić do objęcia w pawilonie zakaźnym stanowiska po chorym Mozołowskim.

— Niech się koledzy porozumieją między sobą.

Zgłaszam się więc sama, jako że nikt inny się nie zgłosił Gehenna! Prawdziwa gehenna. W jednym pokoju leżą razem kobiety i mężczyźni. Leży tu i Mozołowski. Wszystkie fizjologiczne potrzeby muszą załatwiać przy sobie, wymioty, biegunki, nieodłączne objawy strasznej epidemii.

Ob. dr. Mołozowski na początku obserwował uczenie i notował, jak z plamek na ciele rozwijają się guzki, pęcherze, krostki ropne, ale wreszcie przyszła nań noc gorączki, taka, że przestał obserwować. Cały był pokryty jednym wielkim zlepiającym się wrzodem. Oczu nie było mu wcale widać z pod okropnego obrzęku. Twarz, jak ryj świński Jama ustna, przewód pokarmowy, też jedna rana. Co ten człowiek przeniósł, trudno wypowiedzieć. Gdy prowadziliśmy go do kąpieli, do beczki po kiszonej kapuście, do której wodę nosiły sanitariuszki o kilka kilometrów, każdy krok na podłodze był znaczony krwawą ropą. Nie wyobrażałam sobie, że istnieje taka choroba na świecie. Rak przy niej to senne marzenie.

Wreszcie zaczęła się jak gdyby agonia Mozołowskiego. Majaczył, krzyczał, że Komendant przyjeżdża do Jabłonkowa, żeby tu na miły Bóg nie przychodził, żeby się nikt więcej nie zaraził. A Komendant istotnie na wigilię przyjechał do Jabłonkowa, o czym rozmawialiśmy szeptem i co może podsłuchał majaczący chory podświadomie, zelektryzowany drogim imieniem Komendanta.

Wigilia! Co za Wigilia!! Odcięci od świata —, warta i druty ze wszystkich stron, ciemno, w izdebkach cisza śmiertelna, a tylko Anka Minkowska nuci monotonne kolendy, a ordynans Kurdziołek podchwytuje nutę... Wtem, stukanie w okno. Otwieramy i wpada do izdebki z trzaskiem, oszronione drzewko, opłatki i paczka bakalii.

To ksiądz Ściskała przekradł się przez druty i wartę, w ciemnościach i rzucił nam dary...

*

Nie umarł dr Mozołowski. Po ciężkim, długim zmaganiu zwyciężyły ostatecznie młode siły, może dlatego, żeby danym mu było być tym ostatnim lekarzem, który zamknął oczy Komendantowi, dnia 12 maja 1935 roku.

*

Gdy czasem jest bardzo smutno i ciężko, gdy słyszy się wszędzie narzekania, myśl moja powraca do owego śląskiego domku na górze, śniegiem zasypanego. Śmierć na progu. Warta wokoło. Lśni biały śnieg w promieniach słońca. I myślę, że pomimo wszystko, tamto nie poszło na marne.

Dr. Julia Świtalska-Fularska.
(Wspomnienia lekarki legionowej)

Ten klin musi zniknąć!

Na oczach całego świata zmienia się z dnia na dzień mapa republiki czechosłowackiej i z tego nienaturalnego tworu powstają nowe organizmy państwowe.

Nierealność koncepcji takiego państwa wielonarodowościowego w epoce triumfu idei nacjonalistycznych została już udowodniona i powszechnie uznana. Konsekwencje w postaci powrotu poszczególnych grup narodowościowych Czecho-Słowacji do ich własnych wspólnot narodowych już wyciągnięto. Trafność tej konsekwencji oddają choćby kobierce kwiatów, po których stąpają żołnierze na Śląsku Zaolzańskim i wojska niemieckie, zajmując prowincje sudeckie.

To jednak nie wszystko. Istnieją jeszcze wielkiego znaczenia problemy polityczne, które muszą być rozwiązane przy zastosowaniu tej samej zasady, która przyświecała współtwórcom rozwiązania problemów sudeckich i zaolzańskich. Zasady te streścić się dadzą krótko: samostanowienie narodów o swym losie i rozsądne rozwiązania delimitacyjne, gwarantujące pokój w tej części Europy.

Prawa do odłączenia się od Czecho-Słowacji nie można odmawiać ludności węgierskiej, zamieszkującej południowe pasmo ziem słowackich. Tak samo, jak nie można żadnymi środkami powstrzymać rozwoju samodzielnej myśli państwowej słowackiej, nie widzącej możliwości pozostawania na dotychczasowych warunkach we wspólnocie państwowej czecho-słowackiej.

Nie od dni, ani tygodni, ale od lat opinia publiczna Węgier i Polski daje wyraz swemu pragnieniu przywrócenia tysiącletniej granicy pomiędzy Polską i Węgrami. Nie ma również argumentu, któryby przemawiał przeciwko zwróceniu Węgrom terytoriów Rusi Przykarpackiej, niezwiązanej z Czecho-Słowacją niczym, poza wolą Masaryka, upatrującego w przyłączeniu tej prowincji do Czecho-Słowacji wyłącznie stworzeniu pomostu do Rosji. Nie ośmielił się bowiem dotąd ani jeden Czech nawet twierdzić, że ziemia ta jest czeską, czy bodaj słowacką.

Nie jest znany opinii publicznej przebieg rozmów dyplomatycznych, toczonych pomiędzy rządem polskim i węgierskim, a w szczególności treść rozmów, przeprowadzonych przez min. Becka ze specjalnym wysłannikiem rządu węgierskiego do Warszawy hr. Stefanem Csaky'm. Powszechne jest jednak odczucie, że pomiędzy reprezentantami dyplomacji obu zaprzyjaźnionych od wieków państw — znaleziono łatwo ten język wspólny, którym od lat przemawiają do siebie społeczeństwa, od tysiąclecia sąsiadujące ze sobą po przez Karpaty, zawsze pełne uczuć wzajemnej sympatii i życzliwości, jednakowo bolejące nad tym, że przez lat 20 rozdzielone były klinem obcego ustroju państwowego.

Ten klin musi zniknąć! Nikomu nie jest potrzebny, a Polsce i Węgrom i idei stabilizacji europejskiej potrzebna jest współpraca sąsiedzka dwóch zdrowych, prężnych i gotowych do podjęcia wielkich zadań narodów.



Teren etnograficzny większości węgierskiej w Czechosłowacji: teren zakratkowany oznacza ziemie węgierskie, zakreskowany — Słowacja, zakropkowany — Ruś Podkarpacka, biały — ziemie polskie

Pomiędzy Polską i Węgrami nie ma różnicy zdań na temat uszanowania woli narodu słowackiego.

Szybkość dojrzewania tego narodu jest zdumiewająca, a uchwały powzięte na zjeździe wszystkich stronnictw słowackich w Żilinie oraz zdecydowanie, z jakim wprowadzane są przez samych Słowaków w życie — imponować muszą każdemu. Dwa tak do własnej tradycji państwowej przywiązane narody, jak polski i węgierski, rozumieją i uznają ten wspaniały prąd, jaki opanował poddany dotychczas naciskowi czeskiemu naród słowacki. Dziś już wątpliwości nie ulega, że naród słowacki dąży do samodzielnego życia. Wszelkie inne formy jego politycznego bytowania — to tylko etapy na drodze, na którą zdecydowanie wkroczył.

W długiej litanii błędów politycznych, popełnionych przez rządy czesko-słowackie, kierowane przez dr. Edwarda Benesza — jednym z tych, które przyczyniły się do zaostrzenia się procesu rozpadowego Czecho-Słowacji, było na pewno stałe opóźnianie się z koncesjami na rzecz grup narodowościowych, zamieszkujących do niedawna czecho-słowackie państwo.

Nigdy, ani razu jednego nie potrafił rząd czeski zorientować się w sytuacji i uzgodnić swe koncesje z żądaniami, nie mówiąc już o wielkoduszności i poczuciu rzeczywistości, które podyktowałyby mu niechybnie nawet wybiegnięcie naprzód, danie ustępstw realnych, gwarantujących równouprawnienie rzeczywiste dla wszystkich w granicach Republiki Czecho-Słowackiej. A przecież — warto sobie to przypomnieć, że nie tylko kanclerz Hitler, ale i Henlein jeszcze przed kilkoma miesiącami deklarowali się za rozwiązaniem problemu sudeckiego w r a m a c h Czecho-Słowacji...

Zdawało się, że straszliwe cięgi, jakie zaślepiona polityka czeska otrzymała w dniach ostatnich przynajmniej będą miały wartość nauki na przyszłość. Zdawało się, że gen. Syrovy wyciągnie wnioski z doświadczeń. Zdawało się, że ustąpienie dr. Benesza z Hradu praskiego będzie oznaczało koniec polityki, polegającej na graniu na zwłokę i liczeniu na zaspokojenie żądających cieniem koncesji, zamiast substancją.

To jednak, co na przestrzeni dni ostatnich dzieje się w Słowacji — pozwala na smutne — dla Pragi oczywiście — stwierdzenie, że resztki ustępującego z pola walki ducha dr. Benesza jeszcze pozostały.

Wszystkie słowackie stronnictwa polityczne, zebrane w Żilinie domagają się samodzielności Słowacji — a Praga dopiero... mianuje ministra dla Słowacji. W Bratisławie powstaje rząd słowacki, w miastach i miasteczkach Słowacji pojawiają się flagi słowackie — a Praga dopiero wtedy mianuje komisarza dla określania czegoś tam w Słowacji...

Zamiast śmiało i odważnie rozwiązać problem słowacki, uznać najpełniejsze prawo Słowaków do samodzielnego stanowienia o swym losie — znów kunktatorstwo, rozwiązania połowiczne, które w obliczu tego, co się dzieje dziś na terenach dawnej Czecho-Słowacji nie są już rozwiązaniami ż a d n y m i.

Słowacy powiedzieli, że stanowić będą o swym losie i swych granicach. Słowa tego dotrzymają! Jesteśmy tego zupełnie pewni, tym bardziej, że młody, rwący się do samodzielnego bytu naród słowacki, otaczają przyjaciele, serdeczni, życzliwi przyjaciele, gotowi w każdej chwili wyciągnąć do nich pomocną, a silną dłoń. Nie tylko bowiem społeczeństwo polskie z największą życzliwością śledzi postępy narodu słowackiego na drodze, wiodącej do samodzielności. Wiadomo, że uczucia te podziela społeczeństwo węgierskie, wiadomo, że Węgry, dążąc do odzyskania należnych im historycznie i etnograficznie ziem Rusi Przykarpackiej oraz rejonów bliskich Dunaju — nie mają żadnych pretensji do ziem słowackich, uznając w pełni prawo narodu słowackiego do decydowania o swym losie.

Sprawę słowacką i wspólnej granicy polsko-węgierskiej winien rząd praski załatwić szybko — w interesie własnym przede wszystkim. Nie trzeba przecież przypominać, jak boleśnie odpokutował kunktatorstwo dotychczasowe. To jest warunek odzyskania spokoju i równowagi w Europie środkowej wogóle, a w Czechach w szczególności.

Vigil.

*

Ultimatum Węgier

Na żądanie rządu węgierskiego przyszła do skutku konferencja z przedstawicielami Czecho-Słowacji w Komarnie, mieście węgierskim, położonym jeszcze na terytorium czeskim.

Zgodnie z uchwałą konferencji wojska węgierskie wkroczyły do miasta Satoralaujheli. Między innymi zajęły wojska węgierskie dworzec w Ujheli, pamiętny dla Polski tym, że w 1920 roku, Czesi zatrzymali na tej stacji wagony amunicji węgierskiej, przeznaczonej dla Polski, walczącej z bolszewicką nawałą.

Węgierska delegacja, o ile chodzi o terytorium Słowaczczyzny, domagała się w złożonej onegdaj nocie, zwrotu obszarów położonych na południe od linii wyznaczonej przez miejscowości Deveny, Bratysława, Szered, Nitra, Losonez, Goelnicz i Koszyce.

Ogółem Węgrzy domagają się zwrotu terytorium, na którym zamieszkuje 840 tys. Węgrów, 145 tys. Słowaków (wliczając w to miasta Bratysławę i Nitrę), 30 tys. Rusinów i 57 tys. Niemców. Po urzeczywistnieniu swej rewindykacji Węgry będą liczyły 10 miln. mieszkańców w tym około 350 tys. Słowaków (3 i pół proc. ogółu ludności). Natomiast po stronie słowackoruskiej na ogólną cyfrę 2.500 tys. mieszkańców pozostałoby 150 tys. Węgrów, czyli 6 proc.

Jeżeli chodzi o sprawę Rusi Podkarpackiej, to Węgrzy nie ustąpią od żądania, aby o losach tego kraju zadecydował plebiscyt.

Konferencja w Komarnie nie doprowadziła na razie do zgody. Delegacja czeska odrzuciła dwie trzecie terytorialnych żądań węgierskich, odmawiając oddanie miast za wyjątkiem Komarna.

Przybyli na konferencję dwaj członkowie nowego rządu Rusi Podkarpackiej oświadczyli, że godzą się tylko na zwrot skrawków terytorów Słowacji i Rusi, obiecując statut autonomiczny mniejszości węgierskiej w obrębie nowego państwa czesko - słowacko - karpatoruskiego.

Te kontrpropozycje Czechosłowacji zostały odrzucone przez delegację węgierską, która oświadczyła, że czekać będzie na zadawalającą odpowiedź delegacji czesko - słowackiej do godz. 9 - ej rano dnia 13 bm. W przeciwnym razie Węgry zmuszone będą dochodzić swych praw na innej drodze.

Czeski sztab generalny poczyna przerzucać na Słowację swoje najpewniejsze dywizje, które dotychczas zajmowały kraje sudeckie. Z drugiej zaś strony na naradzie u regenta Horthy'ego w Budapeszcie miały zapaść decyzje natury wojskowej.

Gwiaździsty sztandar zza morza dla Federacji PZOO

W ubiegłym tygodniu bawiła w Polsce delegaуja Legionu Amerykańskiego, która w drodze powrotnej z Kongresu Fidac'u w Bukareszcie zatrzymała się na kilka dni w Warszawie, a następnie w Gdyni, aby złożyć wizytę kombatantom polskim i dopełnić zleceń, powierzonych jej przez władze Legionu.

Delegację tę stanowili pp.: Nataniel Spear, wielki przemysłowiec, prezes amerykańskiej sekcji Fidac'u i mjr rez. armii St. Zjedn., Polak Anuszkiewicz, inżynier sanitarny na Nowy Jork.

Pierwszym krokiem delegacji tej było złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Na szarfach wieńca o barwach narodowych St. Zjednoczonych widniał napis — „Polskiemu Nieznanemu Żołnierzowi — Stan Pensylwania", na znak, że z tego stanu poszła na wojnę światową największa liczba Polaków, bo około 60.000 na blisko 350.000.

Aktowi temu asystowali przedstawiciele zarządu głównego i komendy głównej Federacji PZOO z generałami: Góreckim i Jarnuszkiewiczem na czele, oraz liczne poczty sztandarowe związków sfederowanych i attaché wojskowy St. Zjednoczonych mjr W. H. Colbern.

Następna uroczystość odbyła się w bocznej sali Rady Miejskiej przy udziale tych samych przedstawicieli i pocztów.

Prezes Spear wręczając Prezesowi Federacji PZOO gen. Góreckiemu sztandar gwiaździsty, wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił radość, że imieniem Amerykańskiego Legionu może dokonać wręczenia sztandaru polskim kombatantom, z którymi łączą Amerykanów tak serdeczne stosunki. Sztandar ten ma być symbolem wzajemnych braterskich uczuć.

W odpowiedzi zabrał głos prezes Federacji gen. Górecki, który powiedział m. inn.:

„Z prawdziwą przyjemnością przyjęliśmy my kombatanci polscy wiadomość o Waszej wizycie w Polsce, kochani koledzy z Legionu Amerykańskiego. Jest to dla nas tym większy zaszczyt, że przed chwilą wręczyliście nam sztandar amerykański, będący symbolem zbliżenia do nas Waszej pięknej ojczyzny amerykańskiej. Dlatego też niech mi wolno będzie pokrótce podkreślić i zanalizować więzy, które już od tak dawna łączą nasze dwa kraje.

Najpierw w walkach o wolność i niepodległość powstającej do życia Ameryki widzimy Polaków, bojowników o wolność, których nazwiska zapisane są złotymi literami w sercach Waszych i naszych. Wystarczy wymienić te dwa nazwiska: Kościuszko, Puławski, aby zrozumieć jak wielką jest potęga idei wolności.

A przeszło 100 lat później, kiedy świat cały ginął w oparach krwi podczas wielkiej wojny europejskiej, potężna Ameryka odwzajemnia się powstającej Polsce i przez usta swego wielkiego prezydenta Wilsona rzuca odważne i mocne słowa o konieczności odbudowania niepodległej Polski z wolnym dostępem do Morza. Najlepsi synowie Stanów Zjednoczonych A. P. idą walczyć za nowy porządek w Europie. Transporty żywności amerykańskiej ratują nasze głodne dzieci.

Stany Zj. Am. P. mają jeszcze jedną wielką z nami wspólnotę, to nasza emigracja. Miliony naszych rodaków, które w okresie niewoli nie znalazły chleba we własnej uciemiężonej wówczas ojczyźnie polskiej, znalazły schronienie w Ameryce, która stała się ich drugą ojczyzną. Emigracja ta jest do dziś trwałym łącznikiem między naszymi dwoma krajami oraz widomym dowodem serdecznej wspólnoty rodzinnej.

Z tym większą zatem serdecznością mogę podziękować Kolegom za Ich piękny gwiaździsty sztandar, a wręczając im wzamian ten skromny upominek, który ma Im przypominać nasz kraj, z jego głębokim uczuciem patriotyzmu, mam zaszczyt prosić Kolegów, aby zawieśli do Ameryki nasze najgłębsze uczucia serdecznej i głębokiej przyjaźni, którą niezmiennie żywimy dla Ich pięknej i tak bardzo przez nas kochanej ojczyzny".



Marszałek Śmigły-Rydz ściska dłoń mjr. Anuszkiewicza — obok stoi p. Spear. Za P. Marszałkiem gen. Górecki.

Po tych słowach gen. Górecki wręczył obu delegatom piękne albumy Grottgerowskie, wydane przez Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. dla uczczenia 75-lecia Powstania Styczniowego.

Okrzykiem na cześć Stanów Zjednoczonych i ich prezydenta zakończyła się uroczystość, po czym goście podejmowani byli przez Federację śniadaniem.

Delegacja Legionu Amerykańskiego przy sposobności swej wizyty u gen. Góreckiego wręczyła mu komandorię orderu wojny światowej, nadanego po raz pierwszy cudzoziemcowi.

Nazajutrz delegacja przyjęta zostało przez Marszałka Śmigłego-Rydza, któremu wręczyła wojskowy order Pułaskiego (Military Order of Pułaski), który od 20 lat nie był nikomu nadawany. Jest to odznaczenie, które powstało po bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego z inicjatywy jego oficerów i nadawane było tylko potomkom tych oficerów.



Order Pułaskiego

Uchwała o nadaniu tej odznaki P. Marszałkowi posiada charakter wyjątkowy, jako wyraz hołdu dla Wodza Naczelnego i dążności do utrzymania tradycyjnych węzłów z armią polską.

Następnie delegacja złożyła wizytę ministrowi Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiemu, który przy tej sposobności udekorował prezesa Spirę orderem „Polonia Restituta" klasy 4-ej.

Po parodniowym pobycie w Warszawie delegacja odjechała do Gdyni.



U Ministra Spraw Wojskowych

Siedzą od lewej mjr ang. Colbern, mjr Anuszkiewicz, gen. Kasprzycki, p. Spear, gen. Górecki, gen. Jarnuszkiewicz. Stoją: kpt. Hordliczka i mjr Ludyga - Laskowski

Apel kombatantów poznańskich

Doroczny apel kombatantów polskich w Poznaniu, organizowany przez tamtejszy Zarząd Grodzki Federacji PZOO, zgromadził około 5.000 osób z terenu całego m. Poznania. Reprezentowanych było 17 związków sfederowanych i liczących razem około 60 Kół.

Zaczęło się od nabożeństwa żałobnego za poległych, które odprawił b. powstaniec Wlkp. ks. prałat Steinmetz, wygłaszając od ołtarza piękne przemówienie.

Następnie sformowano pochód, na którego czele maszerowały 2 czwórki z władzami federacyjnymi na czele. Pochód stanął na placu Wolności, gdzie utworzył się czworobok z oddziałów wojska, kombatantów i kolejarzy, równocześnie bowiem miało się odbyć wręczenie sprzętu wojennego, ufundowanego z drobnych składek członków Kolejowego P. W.

Na trybunę pierwszy wszedł prezes Federacji Grodzkiej kpt. rez. Głowacki, który powitał specjalnie przybyłego na to święto ministra komunikacji płk Ulrycha i prosił go, by zameldował Naczelnemu Wodzowi, że kombatanci polscy są zawsze gotowi na każdy rozkaz Wodza.

Następnie przemawiał dyrektor kolei państw. okręgu poznańskiego inż. Krzyżanowski, przekazując pułkowi Czwartaków poznańskich 6 ciężkich karabinów maszynowych z pełną uprzężą, 9 granatników i 48 masek gazowych.

Po krótkiem przemówieniu dowódcy OK. Poznań gen. Knoll-Kownackiego, który m. i. mówił o zasługach kolejarzy pomagających legionistom w ucieczce — zabrał głos minister Ulrych, w podwójnym charakterze, jako komendant naczelny Zw. Legionistów i jako przełożony ofiarnych kolejarzy z PWK.

Po tym przemówieniu p. Minister wręczył 36 osobom zasłużonym na polu pracy związkowej Złote Krzyże Federacji. Odznaki te dostali:

Ze zw. Reezrwistów pp. Bederski Bogdan, Loga Stefan, Wuttke aKrol, Majchrzak Michał, Śródecki Czesław. Ze Zw. Powstańców Wlkp. pp.: por. Swornowski Stanisław, por. Chudy Józef, Klucz Alojzy, Jaskulski oWjciech, por. Koczorowski Stefan. Ze Zw. Ochotników A. P. pp. Polacki Wacław, Andrzejewski Józef i Roman Przybylski. Z Tow. b. Żołnierzy 1 p. Ułanów Wlkp. pp.: Barczyński Henryk, Młotowski Lech, chor. s. s. Kłodawski Czesław. Ze Stow. Weteranów W. P. we Francji: Springer Kazimierz, Pietz Ludwik. Z POW: mjr. s. s. Winter Edward. Ze Zw. Powst. Śląsk.: Józef Skorliński. Ze Zw. Oficerów Rez.: ppor. rez. Zenon Milczyński. Ze Stow. Szczypiorniaków: Wojciech Wilczek, kpt. Prawoski Stefan. Ze Zw. Inwalidów: Mechliński Stanisław i Kałużny Edward. Z Legii Inw.: Kasprzak Wincenty. Z Wojsk. Straży Kolej.: Augustyniak Adam, Kasprzak Maceli. Ze Zw. Marynarzy Rez.: Mikołajczak Stanisław. Ze Zw. Podoficerów Rez.: Dardas Antoni, Kubala Michał, Piątkowski Jakób. Ze Zw. Rez. Koło XII: Sternalski Stefan. Ze Zw. Powst. Wlkp.: Baran Franciszek, Bogacki Kazimierz. Ze Zw. Powst. Śląskich: Noskowiak Wacław.

Na zakończenie odbyło się jeszcze wręczenie nagród za strzelanie i defilada, którą przyjął gen. Knoll-Kownacki w towarzystwie min. Ulricha i wojewody Maruszewskiego.



Defilada przed gen. Knollem-Kownackim

Obok stoją: woj. Maruszewski i min. Ulrych. W pierwszej czwórce defiluje prezydium Federacji Grodzkiej z prezesem Głowackim w środku.

Walny Zjazd Delegatów Zw. Rezerwistów i Delegatek Rodziny Rez.

w Katowicach dn. 9 października b. r.



Uroczyste otwarcie Walnego Zjazdu Z. R. i R. R. w sali Śl. Zakł. Techn.-Naukowych

Od prawej: sekr. gen. Walewski, min. Zyndram - Kościałkowski, płk Pieniążek, ppłk Królikowski. Na trybunie przewodnicząca R. R. p. Z. Berbecka odczytuje Hołd Matkom Wodzów Narodu

Na zwołany do Katowic w niedzielę dn. 9 b. m. Walny Zjazd Związku i Rodziny Rezerwistów — stolica Śląska przybrała odświętny wygląd. Ulice miasta zostały udekorowane, a szereg olbrzymich transparentów mówił mieszkańcom o roli i zadaniach Związku i Rodziny Rezerwistów.

Na Zjazd przybyło blisko 1.000 delegatów, delegatek i gości z terenu całej Rzeczypospolitej, reprezentujących wszystkie Okręgi i Podokręgi organizacyjne. Na dworcu katowickim zostało zainstalowane specjalne biuro informacyjno - kwaterunkowe dla przyjeżdżających delegatów i gości.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem o godz. 7 min. 45 w kościele garnizonowym na Placu Andrzeja. Przed kościołem ustawiła się kompania honorowa Związku Rezerwistów. Po mszy św. ks. płk. Bombas dokonał poświęcenia chorągwi Zarządu Grodzkiego Z. R. w Katowicach i chorągwi Zarządu Grodzkiego Z. R. w Sosnowcu, wygłaszając przy tym okolicznościowe kazanie.

Otwarcie Walnego Zjazdu odbyło się w wielkiej sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przy ul. Krasińskiego 3 o godz. 9 min. 20. Sala była pięknie udekorowana. Wszystkie miejsca wypełnili tłumnie delegaci i delegatki zjazdowe oraz zaproszeni goście, przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych i organizacji społecznych. Gdy na salę wszedł Pan Minister Marian Zyndram - Kościałkowski, odegrana została „Pierwsza Brygada". Zjazd zagaił dr Franciszek Mazurkiewicz, prezes Okręgu Śląskiego Z. R., witając przybyłych i podkreślając rolę Śląska w wydarzeniach doby dzisiejszej. Na wniosek mówcy Zjazd wybrał przez aklamację przewodniczącym obrad zjazdowych prezesa Związku Rezerwistów min. Mariana Zyndram - Kościałkowskiego.

Min. Kościałkowski powołał z kolei do stołu prezydialnego następujące osoby: dr Franciszka Mazurkiewicza, prezesa Okręgu Śląskiego Z. R., p. Zofię Berbecką, przewodniczącą Rady Głównej Rodziny Rezerwistów, kol. Jana Walewskiego, sekretarza generalnego Z. R., płk. dypl. Władysława Pieniążka, zastępcę komendanta Głównego Z. R., p. Tyrkową, jako przedstawicielkę Śląskiej Rodziny Rezerwistów, dr Zenona Moskwę, wiceprezesa Okręgu Stołecznego Z. R., kol. Galińskiego, prezesa Podokręgu Wileńskiego Z. R., d-ra Szymkiewicza, prezesa Okręgu Krakowskiego, nacz. Szpaczyńskiego — przedstawiciela Okręgu Lwowskiego i ppłk. Juliana Królikowskiego, prezesa Okręgu Poznańskiego Z. R. Na wezwanie przewodniczącego zebrani oddali hołd Wodzom Narodu. Wszyscy powstali z miejsc, rozległy się fanfary i sekretarz generalny Z. R. Jan Walewski odczytał tekst hołdu. Następnie odbyło się oddanie hołdu Matkom Wodzów Narodu, który odczytała przewodnicząca R. R. p. Zofia Berbecka. Znowu rozległy się fanfary, zakańczając tę podniosłą i pełną skupienia chwilę.

Witany burzą oklasków wszedł na trybunę Prezes Związku min. Kościałkowski, który wygłosił następujące przemówienie:

MOWA PREZESA Z. R. MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Koledzy Rezerwiści!

Zjechaliśmy się na ogólnopolski zjazd w stolicy województwa śląskiego. Wyczuciem jakby wiedzeni, oddawna zapowiedzieliśmy zjazd w Katowicach, by — związani więzami krwi i ducha z ludem zaolzańskim — zbliżyć się fizycznie ku przeprowadzonej w swoim czasie przemocą sztucznej między nami granicy i powiedzieć — jesteśmy.

W międzyczasie padły słabe słupy graniczne, podcięte ostrzem sprawiedliwości dziejowej. Polska, jak to w tych dniach powiedział Marszałek Śmigły-Rydz, dokonała wyboru między małością a wielkością i wskazał, że to obowiązuje na przyszłość. Musimy uczynić wszystko — by stać się wielkości tej godnymi realizatorami.

Koledzy! Gdy w tej chwili dokonywa się obejmowanie Śląska Cieszyńskiego, sięgnijmy pamięcią wstecz, o 20 lat zaledwie, kiedy byliśmy jeszcze w szeregach walczącej armii, prowadzonej geniuszem Józefa Piłsudskiego ku pierwszym po 120 latach zwycięstwom wolnego polskiego żołnierza. Ileż bywało chwilami zwątpienia! Jakaż małość wbijała się niekiedy między nas klinem i stawała wpoprzek wielkości! A mimo to szliśmy naprzód, zwyciężaliśmy innych, by wreszcie w sobie samych przezwyciężyć naleciałości, które anarchizowały życie nasze. Bo naród polski, jeśli ma wytknięty wielki cel, potrafi osiągać wielkie rzeczy, choćby nie był całkowicie do nich przygotowany, choćby musiał niejako improwizować.

Czyżby po latach 20 niepodległego bytu i po tym czego nas uczył Komendant Piłsudski, wielkość Polski musiała staczać jeszcze walki z małością? Czyżby znalazły się wśród nas czynniki, które znowu w zaślepieniu partykularnym będą próbowały rzucać kłody pod nogi Wodzowi Naczelnemu i hamować marsz ku wielkości Polski?

„Któż z Polaków, czy Polek — pyta nas publicznie Marszałek Śmigły-Rydz — chciałby być pomniejszycielem tej wielkości"?

Na te retoryczne pytania odpowiedziało w tych dniach całe społeczeństwo zgodnym: „Nikt, ani jeden Polak — ani jedna Polka", a w odpowiedzi na to spotkaliśmy się z publicznym Marszałka życzeniem: „Byśmy się zawsze spotykali na drodze, prowadzącej do wielkości Polski".

Jeszcze nie jesteśmy u kresu. Maszerować musimy wciąż wytyczoną Polsce przez historię drogą. A środkiem niezawodnym, ku zwycięstwu prowadzącym, jest bezsprzecznie jedność, jaką społeczeństwo wykazało w chwili, gdy sprawa odzyskania ziemi zaolzańskiej stanęła na porządku dziennym.

Idzie jeszcze o to, byśmy nie musieli zdobywać się jedynie w chwilach decydujących na tytaniczne niekiedy wysiłki. Idzie o to, by wszelkie przeciwności losu zastawały nas przygotowanych, zorganizowanych i zdolnych zarówno do sprawiedliwego rządzenia się, jak i do zdecydowanego odpierania wszelkich zakusów na naszą całość i mienie. Bo i to trzeba dobrze sobie uświadomić, że sam fakt posiadania jedności w społeczeństwie oraz silnych i zdecydowanych rządów najczęściej oszczędza siły narodu, przesądzając wygraną słusznych i nieodzownych potrzeb państwowych.

Któż jest bardziej predystynowany do działania zwartego, zdyscyplinowanego, jak nie my — rezerwiści? Wśród jakiej sfery, jeśli nie wśród nas, znajdzie najżywszy odzew wezwanie Wodza Naczelnego, dla którego stanowić musimy przedłużenie ramienia zbrojnego państwa? Powiem więcej: współczesny układ stosunków każe stwierdzić, że siła obronna państwa tkwi nie tylko w armii czynnej. Cały naród stanowi tę siłę, stanowić musi to, co nazywamy w języku wojskowym: zorganizowane zaplecze armii. Przede wszystkim zaś stanowić musimy tę siłę my, rezerwiści, którzy najlepiej rozumiemy swoją rolę. Nie jesteśmy bowiem związkiem ludzi, zrzeszonych dla jakichś ciasnych celów. Nasze cele — to cele Polski, polskiej idei państwowej, której winniśmy wierną służbę i posłuszeństwo, jak winniśmy posłuszeństwo wyrazicielom tej idei w osobach najwyższych czynników państwowych.

Jeden jest naród, jedno jest państwo i jedna jest jego wola. Wszystko, co jest potrzebą dnia codziennego, potrzeby czy poglądy indywidualne lub stanowe — muszą z nią być sharmonizowane i ją wzmacniać, a nie osłabiać.

Znam waszą działalność, Koledzy, i jestem przekonany, że zmierza ona w tym właśnie kierunku. Jeśli ze szczególnym naciskiem dzisiaj to podkreślam, to dlatego, że przeżywamy okres, który decyduje o roli, znaczeniu zasięgu wpływów i działania poszczególnych państw Europy.

Te względy skłaniają mnie również do podkreślenia konieczności zjednoczonego, zwartego działania i skrupulatnego wykonywania obowiązków obywatelskich, gdyż jest to pierwszym warunkiem pracy dla dobra państwa. Przy tej okazji przypominam wam, Koledzy, że najbliższym takim obowiązkiem jest bezwarunkowy, powszechny udział w nadchodzącym głosowaniu do ciał ustawodawczych. Nie może każdy indywidualnie decydować o stopniu doskonałości obowiązujących ustaw. Nawet obiektywnie stwierdzona niedoskonałość danej ustawy nie zwalnia nikogo od wypełnienia obowiązku obywatelskiego. Stara to jest prawda, że tam, gdzie nas niema — tam racji mieć nie możemy, ani jej zgłaszać pod adresem i na odpowiedzialność tych, którym odmówiliśmy swoich głosów.

Stanowimy zrzeszenie ludzi, którzy już dawali dowody, że niema granicy naszego wysiłku tam, gdzie idzie o losy o dobro państwa. Tym rzadziej państwo wymagać będzie od nas ofiary krwi, im bardziej przyczyniać się będziemy do rozwoju jego sił i do pomnażania dobra narodowego. Suma wykonywanych rzetelnie obowiązków względem państwa jest wprost proporcjonalna do jego siły i dynamiki. Tę prawdę szerzyć musimy w narodzie, a nie wrócą nigdy chwile, kiedy to mieliśmy związane ręce i musieliśmy wsłuchiwać się w głosy i opinie obcych potęg. Jak zaważyła dziś na losie ziemi zaolzańskiej zdecydowana postawa władz państwowych i całego narodu, tak po wsze czasy honorowane będą wymogi Polski, jeśli naród nasz potrafi kultywować w sobie ideę jednolitego działania w najważniejszych dla państwa sprawach.

Koledzy-Rezerwiści! Zjechaliśmy się tutaj jako przedstawiciele wielotysięcznej masy zrzeszonych w szeregach Związku żołnierzy, gotowych do każdego czynu, wiodącego do wielkości i potęgi narodu i państwa. Niechaj tę naszą gotowość usłyszą ci, którym przeznaczenie dało decydować o wojnie i pokoju. Niechaj w okrzyku naszym, wzniesionym na ich cześć, prócz tej gotowości, wyczują zaufanie i miłość wielką, którą ich obdarzamy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz niech żyją!

Pełne głębokich myśli i żołnierskiej prostoty przemówienie Prezesa Związku przyjęli zebrani delegaci z żywym aplauzem, przerywając wielokrotnie mówcy poszczególne fragmenty jego mowy.

Jako drugi z kolei przemawiał w imieniu wojewody śląskiego wicewoj. dr Saloni, który, nawiązując do radosnego momentu odzyskania Zaolzia, podkreślił niezłomną wolę całego Narodu realizowania Mocarstwowej Polski. Dr Saloni podniósł wielkie znaczenie pracy Z. R. nad wzmożeniem siły i potęgi naszego Państwa.

W imieniu władz wojskowych przemawiał płk Klaczyński. Wskazał on na pełne współdziałanie Związku Rezerwistów z wojskiem i dodatnich wyników tego współdziałania. W zakończeniu tego przemówienia płk. Klaczyński życzył Zjazdowi pomyślnych wyników obrad w imieniu dowódcy korpusu Nr. V gen. Łuczyńskiego.

Czwarte z kolei przemówienie wygłosił dr Kocur, jako prezydent m. Katowic i jako przewodniczący Śląskiej Federacji P. Z. O. O.

Jako ostatnia przemówiła przewodnicząca Rady Głównej R. R. p. Zofia Berbecka.

Sekretarz generalny Jan Walewski odczytał szereg depesz, które m. in. na Zjazd nadesłali: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, wicepremier inż. Kwiatkowski, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, komendant Główny Zw. Leg. min. Ulrych, Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. dr Roman Górecki, Unia Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Rodzina Wojskowa, prezes Zarz. Głównego L. O. P. P. gen. Berbecki, Marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik, Rada Narodowa Polek itp.

Na tym część oficjalna Zjazdu została zakończona przy dźwiękach Marsza Związku Rezerwistów, odegranego przez zespół orkiestr Okręgu Śląskiego Z. R.

Po krótkiej przerwie, w czasie której delegatki Rodziny Rezerwistów udały się na własne obrady do sali posiedzeń Sejmu Śląskiego, nastąpiła dalsza część Zjazdu. Po przyjęciu regulaminu obrad Walnego Zjazdu i protokułu z poprzedniego Zjazdu, odbytego w Warszawie w r. 1936 — sekretarz generalny Z. R. Walewski odczytał skład Komisji Zjazdowych. Na tym obrady I plenum Walnego Zjazdu zostały zakończone. Rozpoczęły swe obrady Komisje Zjazdowe.

*

Przed gmachem Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych odbyła się uroczystość wręczenia poświęconych w czasie dzisiejszego nabożeństwa chorągwi.

Do ustawionych oddziałów rezerwistów wygłosił krótkie przemówienie prezes Związku min. Kościałkowski, po czym nastąpiła ceremonia przekaza-

nia chorągwi, które rodzice chrzestni wręczyli Panu Ministrowi, a ten skolei wręczył chorągwie Prezesom Zarządów Grodzkich Z. R. w Katowicach i w Sosnowcu. Przy przejmowaniu chorągwi prezesi złożyli ślubowanie. Chorągwie przekazane zostały pocztom, sztandarowym„ które przy dźwiękach hymnu narodowego odmaszerowały na czoło swych kompanii.

Punktualnie o godz. 12-ej w obecności min. Kościałkowskiego delegacja Z. R. złożyła wspaniały wieniec od Zjazdu na grobie Powstańca Śląskiego. Następnie część uczestników udała się do



Min. Zyndram - Kościałkowski wygłasza przemówienie do oddziałów Z. R. przed wręczeniem chorągwi

Dąbia na poświęcenie Domu Rezerwisty imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. O tej uroczystości podajemy oddzielnie poniżej.

Do przerwy obiadowej wszystkie Komisje Zjazdowe zakończyły swe prace. Otwarcie plenum popołudniowego nastąpiło o godz. 15-ej, również w sali Śląskich Zakł. Techn. Naukowych. Zjazd przyjął sprawozdania złożone przez kol. Walewskiego z działalności Zarządu Głównego, płk. dypl. Pieniążka z działalności Komendy Głównej Z. R. i p. Berbeckiej z działalności Rady Głównej R. R.

Protokół Głównej Komisji Rewizyjnej złożył jej przewodniczący dyr. Tarwid. Po dyskusji Zjazd uchwalił absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Skolei przystąpiono do sprawozdań z prac Komisji Zjazdowych i uchwalenia wniosków przedłożonych przez Komisje.

Przewodniczący Komisji Matki dr Zenon Moskwa zgłosił w imieniu Komisji kandydatury do władz naczelnych organizacji. Zjazd zgodnie z projektem Komisji dokonał jednogłośnie wyboru nowych władz.

Do Zarządu Głównego wybrani zostali: prezes — min. Marian Zyndram - Kościałkowski, członkowie: płk Babecki Jerzy, płk Borkiewicz, Byczyński Wojnar Stefan, płk Dąbkowski Stefan, dr. Paczyński Stanisław, Szumowski Stefan, Szumowski Jerzy, mjr Studziński, Roman Tomczak, Tomaszkiewicz Leopold, Walewski Jan, Zagrodzki Juliusz.

Do Rady Naczelnej wybrani zostali: prof. dr Odo Bujwid, dyr. Mikołaj Dolanowski, prezydent Stefan Starzyński, inż. Jan Pohoski, Apolinary Garlicki, Zygfryd Krauze, Ksiądz Kapelan Sałaga, płk Korolewicz Bolesław, dyr. Jan Firewicz, woj. Grażyński Michał, Jasiński Bolesław, Majewski Stanisław, Perucki Piotr, min. inż. M. Butkiewicz, dr Wieliński Edmund.

Do Sądu Honorowego wybrani zostali: wicemarsz. sen. dr Barański, wicemarsz. prof. Wacław Makowski, inż. Jerzy Budzyński, mec. Radlicki Ignacy, mec. Żbikowski Mieczysław, woj. Świdziński Edmund, dyr. dr Dyboski Tadeusz, dyr. Kucharski Stanisław, dyr. Klott Marian, mjr Borawski Zygmunt.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: dyr. Tarwid Seweryn, de Holtorpf, Lenga Wacław, płk Barzykowski Stanisław i mec. Żbikowski.

Następne skolei sprawozdanie złożył dr Szymkiewicz w imieniu Komisji Ogólnej Walnego Zjazdu. Zjazd uchwalił szereg wniosków przedłożonych przez Komisję Ogólną, a dotyczących zagadnień natury wewnętrznoorganizacyjnej. Wśród nich wymienić należy uchwalenie wniosku o połączeniu okręgów Stołecznego i Mazowieckiego, o utworzeniu Okręgu Wschód, o odznakach funkcyjnych dla członków zarządów wszystkich szczebli itd. Dyr. Dobosz w imieniu Komisji Wnioskowej zgłosił szereg wniosków, z których na uwagę zasługuje uchwała o powstaniu własnego pisma organizacyjnego p. n. „Rezerwista" oraz o utworzeniu funduszu prasowego Z. R.

Ponadto Zjazd na wniosek Komisji wyraził podziękowanie i uznanie Zarządowi Głównemu za dotychczasową owocną pracę. W imieniu Komisji Gospodarczej sprawozdanie z jej prac przedłożył dyr. Zagrodzki. Zjazd uchwalił wnioski Komisji.

Wśród powszechnego entuzjazmu i żywiołowych oklasków Walny Zjazd przyjął następujące rezolucje zgłoszone przez Prezydium Zjazdu.

REZOLUCJA OGÓLNA

W obliczu wielkich przemian historycznych, gdy rzeczywistością staje się wzrost mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej przez realizowanie testamentu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, który wytyczył Polakom drogę do wielkości — Walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów uznaje za konieczne stwierdzić, że:



Min. Kościałkowski przechodzi przed frontem batalionów śląskiego Z. R.

Ze wzruszeniem i dumą uświadamiamy sobie, że wzrost siły i znaczenia Rzeczypospolitej dokonał się w dwudziestolecie niepodległości, zdobytej zbrojnym czynem i geniuszem Józefa Piłsudskiego, pracą jego bohaterskiego życia utrwalonej i przez następcę Jego Marszałka Śmigłego-Rydza umacnianej.

Armia Polska, prowadzona przez Marszałka Śmigłego-Rydza, jest gwarantką suwerenności, niepodległości i potęgi Państwa Polskiego — zatem stosunek Narodu do Armii nadal musi być pełen miłości i zaufania, a potrzeby jej stać muszą na pierwszym miejscu.

Samodzielność i niezależność polskiej polityki zagranicznej jest najpewniejszym środkiem wzmacniania siły i powagi Rzeczypospolitej; dlatego też każde uderzenie w tę niewzruszoną zasadę uważać należy za dotkliwą szkodę, wyrządzaną własnej Ojczyźnie.

Jedność działania wszystkich obywateli w służbie żywotnych interesów Państwa jest kardynalnym warunkiem mocarstwowego rozwoju Polski. Wszystkie warstwy i grupy społeczeństwa polskiego uznać winny ideę konsolidacji narodowej jako najwyższą i najpilniejszą konieczność doby dzisiejszej.

Warunkiem konsolidacji jest współudział całego społeczeństwa w życiu politycznym, w społecznym i gospodarczym Państwa, dlatego w akcie wyborów do parlamentu i samorządu terytorialnego rezerwiści biorą czynny udział w wzywają wszystkie grupy społeczno-polityczne do spełnienia tego obowiązku obywatelskiego, aby zapewnić całemu społeczeństwu udział w życiu publicznym Polski.

Z. R. W 25-TĄ ROCZNICĘ CZYNU LEGIONOWEGO

Na przypadającą w roku przyszłym w Krakowie uroczystość 25-letniej rocznicy zbrojnego czynu Legionów Józefa Piłsudskiego Związek Rezerwistów stawi się jak najliczniej, by zadokumentować w ten sposób swą nierozerwalną łączność z pierwszymi żołnierzami Komendanta, Legionistami i Peowiakami, i stwierdzić swą żołnierską gotowość kontynuowania dalszej walki o realizację testamentu Józefa Piłsudskiego pod rozkazami Jego Następcy Marszałka Śmigłego-Rydza.



Po złożeniu wieńca na płycie Powstańca Śląskiego
Od lewej: płk Pieniążek, min. Zyndram - Kościałkowski, dr. Mazurkiewicz i sekr. gen. J. Walewski

RODAKOM Z ZA OLZIA

Walny Zjazd Związku Rezerwistów wita serdecznie bohaterskich braci z Zaolzia w granicach wielkiej Rzeczypospolitej i stwierdza uroczyście, że powrót prastarej śląskiej ziemi do Macierzy jest aktem sprawiedliwości dziejowej i dokonany został zdecydowaną postawą Rządu, gotowością i siłą Armi oraz jednolitą wolą całego Narodu Polskiego.

Związek Rezerwistów uczyni wszystko, aby Kolegów-Rezerwistów zaolzańskich otoczyć serdeczną opieką i razem z nimi budować siłę i jedność — wspólnej odtąd na wieki — Ojczyzny.



Min. Kościałkowski wręcza chorągiew przedstawicielowi Zarz. Grodzkiego Z. R. Katowice

O SPISZ, ORAWĘ I CZACĘ

Walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów, na równi z całym Polskim Narodem żąda złączenia z Rzeczpospolitą odwiecznie polskich ziem Spisza, Orawy i Czacy.

WSPÓLNA GRANICA Z WĘGRAMI

Zgodnie z żywotnymi interesami mocarstwowej Polski, jako też dla utrwalenia istotnego pokoju w tej części Europy, Walny Zjazd Związku Rezerwistów domaga się wspólnej granicy Polski ze szlachetnym narodem węgierskim.

*

Na zakończenie Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego, Ministra Spraw Wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, Ministra Spraw Zagranicznych płk. Józefa Becka i Prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. d-ra Romana Góreckiego.

*

Równocześnie w godzinach popołudniowych odbywały się obrady Walnego Zjazdu Delegatek Rodziny Rezerwistów, które zagaiła przewodnicząca Rady Głównej R. R. p. Zofia Berbecka, powołując prezydium Zjazdowe z przewodniczącą lubelskiej R. R. p. Janiną Michalewską na czele.

Sprawozdanie z dwuletniej działalności Rodziny Rezerwistów złożyła p. Zofia Berbecka. Po dyskusji i wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, które złożył dyr. Tarwid — Zjazd uchwalił absolutorium ustępującej Radzie Głównej R. R., wyrażając jednocześnie swe podziękowanie na ręce p. Zofii Berbeckiej.

Po krótkiej przerwie delegatki wysłuchały interesującego referatu p. sen. Stefanii Kudelskiej na temat przysposobienia kobiet do obrony kraju.

Skolei Zjazd przystąpił do wyborów nowych władz Rodziny Rezerwistów.

Na wniosek Komisji Matki do Rady Głównej R. R. wybrane zostały panie: przewodnicząca Zofia Berbecka, członkinie: Irena Budzyńska, Zofia Dąbkowska, Maria Downarowiczowa, Eugenia Kulska, Zofia Malewska, Emilia Manteufflowa, Maria Nakoniecznikoff, Wanda Nesterowiczowa, Jadwiga Ossowska, Maria Piasecka, płk Aleksandra Zagórska i Stanisława Zielińska.

Po przedyskutowaniu i uchwaleniu szeregu wniosków Walny Zjazd Delegatek(ów) R. R. zamknięto, a uczestniczki(cy) udali się na zakończenie obrad plenarnych Walnego Zjazdu R. R.

Do zgromadzonych delegatek i delegatów wygłosił przemówienie prezes Związku min. Kościałkowski, podkreślając mocno konieczność dalszej pracy rezerwistowskiej nad budowaniem siły Państwa Polskiego oraz wezwał całą organizację do kontynuowania więzi ideowej z pierwszymi żołnierzami Marszałka — Legionistami i Peowiakami.

Mówca wspomniał o dokonanym przez rezerwistów dziele zułowskim, jako zbiorowym czynie obywatelskim, i stwierdził, że organizacja nasza zdała swój egzamin. Zapowiedziawszy wielką koncentrację Z. R. w roku przyszłym w Krakowie na dzień 6 sierpnia i utworzenie pod miastem obozu rezerwistów, który odwiedzi Wódz Naczelny — mówca wyraził podziękowanie za dotychczasową pracę płk. Stefanowi Dąbkowskiemu, wiceprezesowi Zarządu Głównego i Radzie Głównej R. R. oraz za sprawną organizację walnego zjazdu Okręgowi Śląskiemu Z. R. Min. Kościałkowski zakończył swe przemówienie mocnym akcentem patriotycznym o konieczności powrotu do Rzeczypospolitej wszystkich ziem, gdzie żyje polski naród.

Walny Zjazd zakończył się o godz. 17-tej odśpiewaniem I. Brygady i Roty.

×

W godzinach wieczornych Zarząd Miasta Katowic podejmował Radę Naczelną Z. R. z min. Kościałkowskim na czele — obiadem.

Delegaci i delegatki byli obecni na przedstawieniu zakupionym przez Z. R., „Damy i Huzary" w Teatrze Miejskim.

×

W poniedziałek przeszło 100 uczestników i uczestniczek zjazdu wzięło udział w specjalnie zorganizowanej wycieczce autobusami na Zaolzie, Wycieczka zwiedziła Cieszyn, Trzyniec, Bystrzycę i Jabłonków. W godzinach wieczornych wycieczka powróciła do Katowic.

Odprawa

Również w poniedziałek odbyła się w Katowicach w Domu Powstańca Śl. odprawa, na którą stawili się wszyscy komendanci okręgowi i podokręgowi Eed. i Z. R.. Odprawę prowadził z-ca Kmdta Gł. płk. dypl. Pieniążek Władysław. Z ramienia Państw. Urz. W. F. i P. W. obecni byli: mjr. Iruszka i kpt. Zdanowski. Na wstępie zapoznano komendantów z wynikami prac Komendy Głównej od czasu ostatniej odprawy, która odbyła się w Warszawie w grudniu ub. roku. Z kolei omówiono zamierzenia P. U. W. F. i P. W. odnośnie zmian w systemie wyszkolenia wojskowego w związkach rezerwowych. Komendanci zgłosili szereg dezyderatów w związku z pracą w terenie. Na zakończenie płk. Pieniążek omówił niedomagania istniejące i scharakteryzował na podstawie meldunków inspektorów ogólny stan pracy na odcinku komendanckim, podając wytyczne pracy na okres następny. Odprawa zakończyła się o godz. 14-ej.

W czasie przerwy Komenda Główna Zw. Powst. Śl. podejmowała uczestników odprawy śniadaniem. Po zakończeniu odprawy Zarząd Okręgowy Zw. Ofic. Rez. w Katowicach wydał obiad, na którym panowała serdeczna, koleżeńska atmosfera.

„Dom Rezerwisty" im. marsz. Śmigłego-Rydza Koła Z. R. Katowice-Dąb

Dnia 9 b. m. przy chmurnym lecz bezdeszczowym dniu Koło Z. R. w Dębie obchodziło piękną uroczystość z okazji poświęcenia własnego i pierwszego na Śląsku domu, który nazwano — jak głosi piękny napis, umieszczony na froncie budynku: „Dom Rezerwisty, im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza".

Uroczystości rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym w Dębie, odprawionym przez tamtejszego proboszcza ks. Szołtyska, który wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie miejscowe organizacje z dwoma kompaniami rezerwistów tegoż Koła — po złożeniu wieńca pod pomnikiem poległych Powstańców — utworzyły szpaler w ulicy Dębowej, wiodącej do budynku. Karne i zwarte szeregi kompanii, ubrane w pierwszorzędne sukienne mundury robiły imponujące wrażenie na obecnych. W ulicy przed domem ustawiono imponujących rozmiarów bramę triumfalną, która wykonaniem i pomysłowością wzbudzała powszechny zachwyt. Zbudowana z bloków, malowanych w barwach narodowych i ozdobiona girlandami zieleni, połączona była niejako z żywymi obrazami, gdyż na poszczególnych kondygnacjach bramy stały żywe postacie ślązaczek w pięknych strojach regionalnych, hutnika i górnika, powstańca śląskiego i na szczycie — rezerwisty.

Po przybyciu wielu przedstawicieli władz i delegacji Z. R., wśród których zauważyliśmy wicewoj. dr. Saloniego, prezydenta m. Katowic, dra Kocura i wiceprez. dr. Szkudlarza, oficerów delegowanych przez Dowództwo Dywizji Śląskiej i Dowództwa 73 i 75 p. p. — nadjechał samochód z Prezesem Zarządu Głównego Z. R. min. Kościałkowskim, który przybył w towarzystwie sekretarza generalnego Z. R. J. Walewskiego, z-cy Kdta Gł. Z. R. płk. dypl. Wł. Pieniążka, Prezesa Okręgu Śląskiego Z. R. dr. Mazurkiewicza i Komendanta Okręgu kpt. Kiliana.

Pana Ministra przywitał przed bramą Zarząd Koła Z. R. z wiceprezesem inż. Korlakowskim na czele, po czym udano się przed budynek, gdzie zgromadzili się przedstawiciele władz i przemysłu. Wśród nich byli również z Huty Pokój S. A. dyr. Chilarski, reprezentujący prezesa dr Surzyckiego, oraz p. dyr. Lilpop, prokurent Rydz i inni. Po poświęceniu przez ks. Szołtyska Domu Rezerwisty w świetlicy, wygłosił wiceprezes Koła przemówienie, w którym określił cele, dla jakich dom ten został zbudowany i zaznaczył, że idąc śladem ideologii Marsz. Piłsudskiego, oraz rozkazów Marsz. Śmigłego-Rydza — dom ten będzie jednoczył także i inne organizacje miejscowe, które zgodnie, jednomyślnie pracując pod jednym dachem, będą się starały o dorzucenie cegiełki do budowy gmachu mocarstwowej Polski. Przemówienie zakończone zostało okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza oraz Pana Ministra Kościałkowskiego, Po zakończeniu tej części i zwiedzeniu przez zebranych budynku i mieszczącego się w nim schronu, Zarząd Koła podejmował gości tradycyjną lampką wina.

Około godz. 13.30 odbył się wspólny obiad żołnierski w sali p. Czupryny. Wzięło w nim udział ponad 400 osób. W swobodnym nastroju spędzono ponad 2 godz. przy czym w czasie obiadu wygłoszono wiele przemówień i toastów, między innymi przemawiali: min. Kościałkowski, prof. dr. Bujwid, płk. dypl. Pieniążek, kilkakrotnie wiceprezes Koła inż. Korlakowski i wielu innych.

Na zebraniu uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza i do Pana Ministra Becka.

Odczytano również depesze, a przede wszystkim od nieobecnego Prezesa Koła dyr. Siedlanowskiego, który oprócz depeszy nadesłał Kołu 200 zł. Doraźna zbiórka na wykończenie i umeblowanie Domu, którego potrzeby są jeszcze wielkie, dała ponad 400 zł.



Okazały „Dom Rezerwisty" im. marsz. Śmigłego - Rydza w Katowicach - Dąbiu

Nowowybudowany Dom Z. R. według projektu arch. Mieczysława Gnoińskiego wykonano pod jego kierownictwem przez budowniczego Franciszka Brudka — swoim stylem nowoczesnym i wykończeniem tak zewnątrz, jak i wewnątrz, odbiega bardzo daleko od tego rodzaju budynków, wybijając się na czołowe miejsce. Dom zbudowano z dobrowolnych składek członków i ofiarną pracą tychże pod pełnym energii i poświęcenia kierownictwem Komendanta Koła por. Gemzy. Ponadto subwencje otrzymało Koło od Magistratu m. Katowic, dyrekcji Huty Pokój S. A., dyrekcji Huty Baildon, Rudzkiego Gwarectwa Węglowego i Kopalni „Eminencja". Z pośród osób prywatnych na specjalne wyróżnienie zasługują b. poważne ofiary p. Alfonsa Kosza i Franc. Brudka.

Wyniki, osiągnięte przez Koło Z.R. w Katowicach — Dębie mogą i powinny być przykładem dla wszystkich innych kół i organizacji tego typu w Polsce.

Zarządowi Koła życzymy dalszej pomyślnej i owocnej pracy w podciąganiu w zwyż tak ważnej organizacji dla Obrony Państwa.



Oryginalna żywa brama przed Domem Rezerwisty

„Dzień Rezerwisty" w Busku Zdroju

Na terenie powiatu Stopnickiego w bieżącym roku obchodzono uroczyście święto „Dnia Rezerwisty". Uroczystości te w samym Busku Zdroju rozpoczęły się już w dniu 1 października b. r. wieczornym capstrzykiem, w którym uczestniczyły wszystkie organizacje pokrewne i inne społeczne wraz ze zgromadzoną publicznością miasta Buska Zdroju, gdyż z inicjatywy Związku Rezerwistów urządzono manifestacyjny wiec z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski. Poza mówcami innych organizacji i miejscowego społeczeństwa z ramienia Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów przemawiał kol. Bąkowski Michał, referent wychowania obywatelskiego Zarządu Powiatowego Zw. Rezerwistów.

W dniu 2 października rozpoczęto uroczystości „Dnia Rezerwistów" raportem, który przyjął wicestarosta mgr. Zachemski Jan, nabożeństwem w kościele parafialnym op czym odbyły się zawody strzeleckie a następnie obiad żołnierski z udziałem przedstawicieli władz i urzędów państwowych oraz samorządowych, delegatów miejscowych organizacji, członków Zarządu Powiatowego Z. R. oraz Koła Z. R. i R. R.

W czasie tego żołnierskiego posiłku przemawiali — prezes Zarządu Powiatowego kol. dr. Zygmunt Zubr oraz kol. Bąkowski Michał, referent wychowania obywatelskiego.

W przemówieniach swych prelegenci zaakceptowali sprawę przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski, wznosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej powiększonej o Zaolzie, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Polski Śmigłego Rydza i Rządu, — oraz wskazali na szczytne idee żołnierskie, którymi ożywiony jest Związek Rezerwistów, tudzież na doniosłość działalności tej organizacji przy budowie potęgi i siły Rzeczypospolitej Polskiej w oparciu o zasadę „Każdy obywatel - żołnierzem".

O godzinie 19-tej odbyła się uroczysta wieczornica, która w prostym a serdecznym nastroju żołnierskim skupiła liczną rzeszę miejscowej ludności.

Podobne uroczystości urządziły wszystkie Koła Z. R. na terenie pow. stopnickiego.

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru sprawozdanie z uroczystości „Dnia Rezerwisty" w stolicy i defilady Z. R. przed Wodzem Naczelnym, jak również korespondencje terenowe z przebiegu naszego święta organizacyjnego.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Senat Politechniki Warszawskiej na wniosek wydziału architektury uchwalił nadać Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi tytuł doktora nauk technicznych „honoris causa".

— W Lublinie odbyła się konsekracja ks. dr. Górala Władysława na biskupa sufragana diecezji lubelskiej.

— Zarząd Miejski m. st. Warszawy urządził uroczystość otwarcia dawnych murów obronnych, odkopanych na Starym Mieście. Są to dwie linie murów, most gotycki i zręby baszt. Na uroczystości tej był obecny Marszałek Śmigły-Rydz.

— Minister rolnictwa Poniatowski bawił w Poznaniu w sprawach osadniczych.

— W obecności Pana Prezydenta R. P. odbyło się na Zamku uroczyste posiedzenie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu pomocy zimowej inaugurujące tegoroczną akcję pod przewodnictwem ministra Kościałkowskiego.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Wiceminister komunikacji płk Bobkowski wyjechał do Budapesztu z rewizytą do węgierskiego ministra komunikacji. Podróż odbyto drogą powietrzną. Wiceminister Bobkowski był na audiencji u regenta Horthy-ego, który wręczył mu insygnia orderu zasługi.

ZAGRANICĄ

— Prezes Unii kombatantów francuskich, liczącej półtrzecia miliona członków płk Pichot, ogłosił oświadczenie, domagające się rozwiązania i utworzenia „rządu ocalenia publicznego" na czele z obecnym premierem Daladier'em, który zasłużył się obronie Kraju. W skład rządu mieliby wejść ludzie uczciwi bez względu na przynależność partyjną, fachowcy, oraz czynniki wojskowe. Do akcji tej przyłączyły się także inne związki kombatanckie, stoi więc za nią blisko 6 milionów ludzi.

— Francja uznała imperium włoskie, z czym ociągała się od dwóch blisko lat po wojnie abisyńskiej. Odwołano również ambasadora francuskiego z Rzymu. Obecnie ma nastąpić podjęcie z powrotem stosunków dyplomatycznych między Francją a Włochami.

— Prasa niemiecka, wychodząca w Strasburgu, domaga się udzielenia Alzacji i Lotaryngii przywilejów, które Francja obiecała w roku 1914, a więc przekazania samorządu w ręce Alzatczyków, reformy szkół oraz utworzenia z Alzacji i Lotaryngii odrębnego okręgu autonomicznego.

— Na placu Cours la Reine w Paryżu odsłonięto pomnik bohaterskiego króla Belgów Alberta I w obecności jego syna Leopolda III.

— W Paryżu zmarł rosyjski wielki książe Cyryl, który uchodził za głowę rodu Romanowych po wymordowaniu rodziny carskiej. Liczył lat 63.

— Na przywódcę „reksistów" belgijskich Degrella, w chwili, gdy wysiadał z auta, udając się na wiec, dokonany został zamach rewolwerowy. Degrelle wyszedł cało — kula zraniła jedną z towarzyszących mu osób. Zamach ten wiąże się ze sprawą aresztowań wśród komunistów.

— Gen. Franco w porozumieniu z Mussolinim polecił wycofać z szeregów hiszpańskiej armii narodowej wszystkich ochotników włoskich, którzy mają za sobą półtora roku służby w Hiszpanii. Zwolnionych ma być 10.000 legionistów włoskich, których przybycia do Neapolu oczekują 20 b. m. Fakt ten mógł nastąpić obecnie, gdy zwycięstwo generała Franca nie ulega kwestii.

— Wielka rada faszystowska uchwaliła zakaz małżeństw Włochów i Włoszek z osobami należącymi do rasy chamickiej, semickiej i innych ras niearyjskich. Małżeństwa Włochów i Włoszek z obcokrajowcami, — również należącymi do rasy aryjskiej będą mogły być zawierane za uprzednim zezwoleniem ministerstwa spr. wewnętrznych.

W stosunku do Żydów obywateli włoskich, Wielka rada ustaliła, iż uważani będą za przynależnych do rasy żydowskiej ci, których ojciec — jest Żydem, a matka narodowości nie włoskiej, dalej osoby pochodzące z małżeństw mieszanych, a wyznających religię Mojżeszową, — ci, którzy pochodzą z małżeństw mieszanych i wyznawali inną religię niż Mojżeszową przed 1 października 1938 r. nie będą uznani za Żydów.

Obywatele włoscy rasy żydowskiej, nie będący kombatantami z krzyżem wojennym, nie będą mogli być członkami partii faszystowskiej, nie będą mogli posiadać ani też zajmować stanowisk kierowniczych w firmach zatrudniających ponad 100 osób, posiadać więcej po nad 50 ha terenu, pełnić służby wojskowej w czasie pokoju i wojny. Sprawa wykonywania zawodu przez Żydów będzie przedmiotem innych zarządzeń.

— Młodzież hitlerowska w Wiedniu zdemolowała pałac kardynała Innitzera w odpowiedzi na jego kazanie, wzywające młodzież katolicką do manifestowania swoich uczuć na zewnątrz.

— Szef sztabu bułgarskiego gen. Pejew został zastrzelony przez zwolnionego żandarma Kirowa, który działał z chęci zemsty, znalazł się bowiem w skrajnej nędzy. Od kuli zamachowca zmarł również mjr. Stojanow, który zasłaniając generała, odniósł śmiertelną ranę. Sprawca zamachu odebrał sobie życie. Z żandarmerii został on zwolniony z powodu wyroku skazującego go na 5 lat więzienia na zabójstwo pewnego wójta.

— Parlament jugosłowiański został rozwiązany. Nowe wybory odbędą się 11 grudnia. Gabinet Stojadinowicza podobno ma zapewnione zwycięstwo przy wyborach.

— Litewska rada ministrów uchwaliła zmianę procedury wyborów prezydenta państwa. Zgodnie z nową konstytucją wyboru dokonuje sejm. Wybory prezydenta odbędą się w grudniu r. bież. przy czym należy się liczyć z tym, że obecny prezydent Smetona zostanie wybrany prezydentem dożywotnim.

— Rozeszła się pogłoska, że marszałek sowiecki Blücher popełnił samobójstwo. Wysłano na niego do Swierdłowska trybunał sądu wojennego, który ostatnio wydał znów kilka wyroków śmierci. Blücher pozostawał w areszcie domowym, oskarżony o udział w buntach wojskowych na Ukrainie. Cały sztab Blüchera został aresztowany. Woroszyłow na wiadomość o oskarżeniu Blüchera oświadczył, że poda się do dymisji i głosi, że się z Blücherem solidaryzuje. U Litwinowa agenci GPU przeprowadzili rewizję. Oczekiwana jest jego dymisja.

— W Mińsku sowieckim wybuchł bunt oficerów armii białoruskiej przeciw Stalinowi. Przybyłych na wiec „gepistów" przywitano strzałami — zaatakowani odpowiedzieli granatami ręcznymi, wielu jest rannych. Aresztowano 130 oficerów.

— Na lotnisko wojskowe w Kijowie urządzili zamach powstańcy ukraińscy, ostrzeliwując hangary.

Spisz i Orawa chcą wrócić do Polski

Na tle ostatnich wypadków na naszej granicy południowej, z nową siłą wyrasta sprawa Spisza i Orawy, które według Traktatu Wersalskiego miały być poddane plebiscytowi, ale które rada ambasadorów w Paryżu w krytycznych dla nas miesiącach w 1920 roku, przyznała Czechom.

Są to okręgi położone ze wschodniej i zachodniej strony Tatr — Spisz, Orawa i Ziemia Czadecka z miastem Czadczą, które chcą powrócić do Macierzy.

Jest to terytorium nie tylko pod względem narodowościowym całkowicie polskie, ale wszystkie względy geograficzne i gospodarcze przemawiają za tym, ażeby ziemie te weszły w skład Rzeczypospolitej. Nie ma żadnych różnic ani rasowych, ani narodowych między góralami podhalańskimi, czy z okolic Żywca, a ludnością Spisza, Orawy i Czadeckiego.

Piąta strefa w Czecho-Słowacji

Hitler powiedział nową mowę, poświęconą wyłącznie Sudetom — tym razem na poświęceniu teatru w Saarbrücken. Mowa zwraca się ostro przeciw Francji i Anglii i wyprasza sobie ich „guwernancką opiekę". Natomiast o Mussolinim Hitler wyraża się, że jest to jego i Niemiec prawdziwy przyjaciel.

W stosunku do Czecho-Słowacji najtrudniejszą kwestią obecnie jest sprawa granic.

Układ w Monachium przewidywał zarządzenie plebiscytu na terenach mieszanych. Po ostatnim ustanowieniu piątej strefy faktycznie w ramach przyszłych granic Czecho-Słowacji nie ma już terenów mieszanych, nawet Niemcy zajęły czeski rejon Switowa, argumentując, iż jest to ekwiwalent za pozostawienie przy Czechach Jihlawy, gdzie w r. 1918 była większość niemiecka, a gdzie dzisiaj już jest zdecydowana większość czeska.

Wiadomość o tym wywołała u Czechów silne wzburzenie, pojawiła się nawet propaganda za czynnym oporom.

Syrovy musiał zwrócić się do wojska z rozkazem, nakazującym bezwzględny spokój — podnosząc niemożność w danej sytuacji obrony. Trzeba bowiem pamiętać, że linie obronne wojska czeskie oddały Rzeszy. Nie miały czasu nawet zdemontować ciężkich dział, jakie były ustawione na tych liniach. Zresztą Hitler zażądał bezwarunkowo nieniszczenia terytorium.

Syrovy w rozkazie wspomniał, iż jakiekolwiek protesty czy też zaburzenia doprowadziłyby do nowych interwencji zagranicznych, któreby mogły pociągnąć dalsze ograniczenia terytorialne.

W ramach określonych przez strefy nowych granic Czecho-Słowacji przechodzi wielu Czechów pod panowanie Rzeszy. Na terenach przejmowanych panuje agitacja za wyprzedawaniem majątku przez Czechów, wobec czego rząd praski apeluje nieustannie do „hranicary" t. j. do mieszkańców kresów, żeby pozostali na swych dobrach, nie sprzedawali majątków, nie niszczyli dobytku, zapewniając ich, iż wszystko da się następnie uregulować w rokowaniach z Rzeszą. Tak samo Czesi, którzy przechodzą obecnie w granice państwa niemieckiego, będą mieli sposobność dokonania opcji.

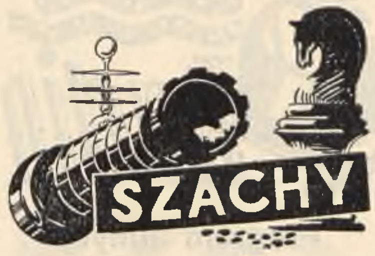
Prawdopodobnie nastąpi zajęcie 5-ej strefy przez Niemców i plebiscyt będzie zbyteczny. Obszar Czecho-Słowacji, który został włączony do Niemiec wynosi 26.000 kilometrów kwadratowych. Na terytoriach tych znajduje się około 3 milionów ludności, w tym 850.000 Czechów.

Na terenach zajętych przez Niemców 47 proc. zatrudnionych jest w przemyśle, 26 w rolnictwie i górnictwie.

Nowe granice pokrywają się mniej więcej z tymi obszarami, na których Henlein w swych punktach karlsbadzkich domagał się autonomii.

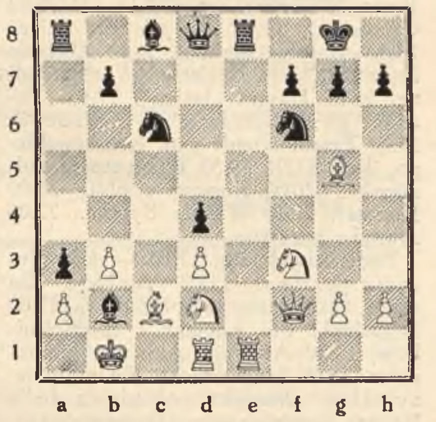
Wybory prezydenta republiki czesko-słowackiej zostały odłożone na czas nieograniczony. Mimo to już teraz wymieniany jest jako następca Benesza Kapras Jan, profesor uniwersytetu w Pradze.

Benesz wyjeżdża na jednomiesięczny wypoczynek na Krym, gdzie został zaproszony przez rząd sowiecki.



GENIALNA KOMBINACJA

W pozycji diagramu mistrz świata dr Alechin zagrał 18. — Sf6—d5!! po czym nastąpiło



19. We1×e8+ Hd8×e8 20. Sd2—e4 He8×e4 21. Gg5—d2 He4—e3! 22. Wd1—e1 Gc8—f5 (uniemożliwia obronę Gd1) 23. We1×e3 d4—e3 24. Hf2—f1 e3×d2 25. Gc2—d1 Sc6—b4! i mat w następnym posunięciu.

PARTIE

Boros — Lilienthal

z turnieju w Budapeszcie

1. e2—e4 e7—e5 2. Sb1—c3 Sg8—f6 3. f2—f4 d7—d5 4. f4×e5 Sf6×e4 5. Hd1—f3 Sb8—c6 6. Sc3×e4 (a) Sc6—d4! 7. Hf3—f4 d5×e4 (b) 8. Gf1—c4 Gc8—f5 (c) 9. c2—c3? (d) g7—g5! 10. Gc4×f7+ Ke8×f7 11. Hf4—f2 e4—e3! 12. Hf2—f1 e3×d2+ 13. Ke1—d1 (e) d2×c1H+ 14. Kd1×c1 g5—g4 (f) i białe się poddały.

Uwagi: (a) Należało grać Gb5 z wyrównaniem gry.

(b) Złe byłoby Sc2+ Kd1 Sa1 z powodu Sg5, po czym skoczek a1 jest nie do uratowania.

(c) Po Sc2? Kd1 skoczek byłby stracony.

(d) Błąd, który z miejsca kosztuje partii. Należało grać Gb3.

(e) Jeżeli Gd2, to Sc2+ Kd1 Se3+.

(f) Albowiem po c×d Gh6+ Kd1, H×d4+ i t. d., po Se2 zaś Gh6+ Sf4 Se2+ He2 G×f4 i t. d. — Oryginalna partia.

Spielman — Schmitt

z turnieju w Nordwijk

1. e2—e4 e7—e6 2. d2—d4 d7—d5 3. Sb1—e3 Sg8—f6 4. e4—e5 Sf6—d7 5. Sc3—e2 (a) c7—c5 6. c2—c3 Sb8—c6 7. f2—f4 c5×d4 8. c3×d4 Gf8—b4+ 9. Se2—c3 Sd7—b6 10. Sg1—f3 Gc8—d7 11. Gf1—d3 Sc6—e7 12. 0—0 Wa8—c8 (b) 13. Sc3—b5 Sb6—c4 14. Sb5×a7 Wc8—a8 15. b2—b3 Sc4×e5 16. f4×e5 Wa8×a7 (c) 17. a2—a3 Se7—f5 18. g2—g4 Sf5—h4 19. Sf3—g5 (d) Wh8—f8 20. Sg5×h7 (e) Wf8—h8 21. Wa1—a2 Gb4—c3 22. Gc1—g5' Gc3×d4+ 23. Kg1—h1 Hd8—c7 24. Gg5×h4 Gd4×e5 25. Gd3—g6!! (f) i czarne się poddały.

Uwagi: (a) Warjant ten zapewnia białym silną pozycję centralną.

(b) Po co? Należało grać raczej Sg6 i 0—0.

(c) W wyniku niefortunnej kombinacji, mają czarne złą pozycję wieży i nie mogą już roszować z powodu zbyt agresywnej pozycji białych na skrzydle królewskim.

(d) Początek kombinacji, w których wyniku zdobywają białe piona.

(e) Ciekawe, że białe biły skoczkami obydwa piony, h7 i a7.

(f) Po fg, Hf3! Gf6 Sf6+, gf, Hf6 nie ma ratunku.

Radio

Program audycji

Od dn. 16.X do dn. 22.X 1938

Niedziela, dn. 16.10. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 **Transmisja z uroczystości KOP w Stołpcach.** 11.45 Program oświatowy Polsk. Radia. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 „Wesele księżackie" — słuchowisko regionalne. 16.45 Haynd „Jesień". 17.40 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.20 **Przemówienie gen. Kruszewskiego, d-cy KOP.** 19.30 **Wieczornica żołnierska.** 20.00 Koncert z płyt. 21.00 Koncert. 21.40 Wesoła Syrena. 22.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 17.10. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muz. dla gimnazjów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Recital fortepianowy Bereżyńskiego. 17.00 Chcę mieć silny charakter. 17.15 Koncert z Poznania. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. **19.00 Audycja żołnierska.** 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Recital wiolonczelowy 22.00 Koncert symfon.

Wtorek, dn. 18. 10. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Powieść dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.25 Sonata klarnetowa. 16.50 Litwa współczesna. 17.05 Pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników .19.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.35 Koncert rozrywkowy. 2100 Koncert symfoniczny 22.00 Powieść mówiona Goetla. 22.15 Muzyka kamer.

Środa, dn. 19.10 — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.15 Trudność współpracy. 16.30 Recital śpiewaczy Grąbczewskiego. **17.00 W 125-tą rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.** 17.15 Audycja słowno - muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Wieczór autorski Wasylewskiego. 22.00 „Muzyka kameralna.

Czwartek, dn. 20.10—6. 30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół powszychnych. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 „Nie mam co na siebie włożyć". 15.30 Z płyty. 16.15 Odczyt dla młodzieży licealnej. 16.35 Koncert solistów. 17.30 Recital śpiewaczy Michałowskiego. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach utworów muzycznych". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.10 Koncert popularny. 21.40 Fragment z powieści. 22.00 Chór opery „La Scala". 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 21.10 — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Zagadka dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Pieśni Szymanowskiego. 16.50 Pogadanka. 17.00 Koncert z Poznania. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Maria" Malczewskiego w Teatrze Wyobraźni. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Chór Polskiego Radja. 21.15 Koncert Symfoniczny. 22.30 Szkic literacki. 22.45 Muzyka z płyt.

Sobota, dn. 22.10 — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Słuchowisko dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Koncert symfoniczny. 17.00 Powieść mówiona J. Goetla. 17.50 „350-lecie gimnazjum Św. Anny w Krakowie". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.15 Wiązanki operetkowe. 21.00 Muzyka lekka i taneczna.

1200 legionistów brytyjskich

gotowych do wyjazdu w Sudety

W głównej kwaterze „Legionu Brytyjskiego" w Londynie przy Eccleston Square panuje gorączkowy ruch. Sztab urzędników pracuje bez wytchnienia, badając i załatwiając osobiste oraz pisemne zgłoszenia członków do służby plebiscytowej w Sudetach .

Zgłoszenia napływają z różnych stron Anglii. Niektórzy ochotnicy zgłaszają się w kwaterze zaopatrzeni w lornety i inne przyrządy polowe, aby wykazać, że są przygotowani na wszystko.

Przy formowaniu korpusu plebiscytowego władze Legionu stosują bardzo ostre warunki przyjęcia, albowiem Anglia wyśle na teren plebiscytowy tylko takich ochotników, którzy mają nieskazitelną opinię i których moralne oraz fizyczne właściwości dają pewność, że będą odpowiadać lokalnym wymogom. Szansę przyjęcia zwiększa znajomość języka niemieckiego.

Ochotnicy, którzy zgłaszają się w głównej kwaterze Legionu — to nie poszukiwacze przygód. Choć jest to okazja do podróży i urozmaicenia szarzyzny codziennej monotonii, to jednak wśród ochotników można stwierdzić chęć przysłużenia się sprawie pokoju. Legioniści brytyjscy zdają sobie doskonale z tego sprawę, że na nich spoczną oczy całego świata, gdy będą pełnili swą służbę w najbliższych tygodniach na spornym terytorium.

Kiedy komenda Legionu ogłosiła werbunek, nie brakło ochotników. Jeszcze dziś, choć tak wielu uczestników wojny światowej pokryła ziemia, Legion Brytyjski liczy okrągło pół miliona członków wszystkich stopni, od szeregowego do generała.

Legion Brytyjski został stworzony w r. 1921 przez marszałka lorda Haig'a, który zcalił w nim wszystkie organizacje uczestników wojny, jakie powstawały po wojnie, jak grzyby po deszczu. Legion został zatwierdzony królewskim „charter", który ustalił prawa i obowiązki członków. Celem Legionu było przywrócenie życiu społecznemu uczestników wojny, zapewnianie im w razie potrzeby materialnej pomocy oraz starania się o pracę. Dalej opieka i pomoc dla wdów i sierot oraz — jak postanawia statut — uświadomianie społeczeństwa, że opieka nad inwalidami wojennymi jest nakazem honoru narodowego. Wykonanie tych zadań spoczywa w ręku 4.400 kierowników lokalnych oddziałów Legionu.

Na obszar plebiscytowy wyjedzie 1200 członków Legionu pod dowództwem prezesa sir Francis Featherston-Godley'a. Legioniści otrzymują czapki i ciemno-granatowe płaszcze policyjne. Reszta ubrania pozostawiona indywidualnemu gustowi.

Można przypuszczać, że brytyjscy legioniści, którzy przyjadą w czapkach i płaszczach „Tommy'ch", wezmą od nich również zdrowy humor i zimną krew londyńskiego policjanta, co pomoże im spełnić swe ciężkie obowiązki na podminowanym obustronną walką plebiscytową terytorium.

Celem przygotowania pobytu korpusu ochotniczego legionu brytyjskiego na terytorium Czecho-Słowacji w okręgach plebiscytowych, udał się samolotem do Pragi płk. sir Alfred Mowat, mjr. Griffin, sekretarz Legionu i mjr. Byford, reprezentujący ministerstwo wojny.

Misja ta zajmie się łącznie z władzami czeskimi zakwaterowania Legionu Brytyjskiego.

Król ogłosił orędzie, które zostało odczytane członkom Legionu, przygotowującego się do odjazdu. W orędziu tym król przesyła życzenia członkom legionu brytyjskiego, udającym się na tereny plebiscytowe w Czecho-Słowacji, wyrażając przekonanie, iż pomyślnie wywiążą się ze swych trudnych obowiązków.

Gdyby plebiscyt stał się już nieaktualnym, Legion Brytyjski pozostałby w kraju.

Zródła zakupów

Polecamy adresy firm, które dla P.P. Kombatantów i ich rodzin, oraz dla świetlic i kasyn związkowych, oficerskich i podoficerskich stosują przy kupnie rabat i dogodne warunki płatności



MEBLE WŁASNA WYTWÓRNIA
W. KORULSKI i W. TYSZKA
NOWY-ŚWIAT 61 nad firmą BATA
UWAGA: P.P. Wojskowi i Urzędnicy państwowi — specjalny rabat.

Kupuj tylko solidne **MEBLE**
BOLESŁAW WASZEWSKI, Marszałkowska 53a I-sze piętro front
poleca z własnej wytwórni komplety i sztuki pojedyncze.
Zamówienia w/g własnych i powierzonych projektów.

MEBLE najkorzystniej nabyć można w firmie **W. KUCHARSKI, N.-Świat 16 róg Al. 3-go Maja** za gotówkę i na raty. Firma egzystuje od 1908 roku

FUTRA Duży wybór ostatnich modeli. **Lisy srebrne,** krzyżaki, niebieskie, i inne. Dział męskich futer poleca firma **Julja Ujejska, Nowy Świat 29.** P.P. Wojskowym specjalne warunki.



Najlepsza krajowa Lawenda, mydło i krem do golenia
SZACH — Warszawa

MEBLE nabywać można w **nowootworzonej wytwórni chrześcijańskiej.** Gabinety, sypialnie, stołowe, oraz sztuki pojedyncze.
UWAGA: P. P. wojskowym i urzędnikom dogodne warunki.
Świętokrzyska 5, tel. 6-24-07

MEBLE
Solidne i tanio należy nabywać bezpośrednio w fabryce meblowej
Specjalny dział wykwintnych mebli tapicerskich
Gotowych i na zamówienia
Uwaga: Trębacka róg Krakowskiego — wejście od Krakowskiego 25, (trzeci sklep)

FUTRA J. CZARNOMSKI
Wspólna 40, tel. 9.48.29
przyjmuje wszelkie przeróbki i obstalunki z własnych i powierzonych futer

MEBLE własnego wyrobu na składzie
Nowy Świat 45, tel. 6-95-06
Warsztat — Leszno 101
Stanisław Wyczółkowski

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.